

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 43 (585)  
24 PAŹDZIERNIKA 1971 R.

WYCIECZKA DO STUDZIA-  
NEK PANCERNYCH ●  
NOWY KODEKS WYKRO-  
CZEŃ ●  
POTRZEBA RUCHU

CENA 2 ZŁ



---

## CANALETTO

---

(BERNARDO  
BELOTTO)

– fragment  
obrazu  
„Widok  
Warszawy  
z  
tarasu  
Zamku  
Królewskiego“

---

Z listu  
św. Pawła  
6, 10 - 17

W końcu, bracia, umacniajcie się w Panu i w działaniu mocy jego. Przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli się ostać przeciw zasadzkom diabelskim. Albowiem prowadzimy walkę nie z ciałem i z krwią, ale przeciw księżętom i władzom, przeciw rządcom świata tych ciemności, przeciw złym duchom w przestworzach niebieskich. Przeto przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli stawiać opór w dzień zły, i wypelnivszy wszystko, ostać się. Bądźcie przeto w ogotowlu przepasawszy biodra wasze prawdą i przyodziewawszy pancerz sprawiedliwości, a nogi obuwawszy w gotowość Ewangelii i pokoju. We wszystkim trzymajcie się tarczy wiary, którą mogliście zagasić wszystkie strzały ogniste złego ducha. Przyodziejcie też przyłbicę zbawienia i weźmijcie miecz ducha, którym jest słowo Boże.



SLUGA NIEGODZIWY

## Ewangelia

św. wg  
Mateusza  
18, 23 - 35

Dlatego podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który chciał się obliczyć ze sługami swymi. A gdy zaczął się obliczać, przywiedziono mu jednego, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. I gdy nie miał skąd oddać, kazał go pan jego zaprzedać, i żonę jego, i dzieci, i wszystko co miał i oddać. A sługa ów upadłszy, prosił go, mówiąc: Mniecierpliwosć nade mną, a oddam ci wszystko. A pan zlitowawszy się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. Lecz sługa ów wyszedłszy, spotkał jednego z towarzyszy swoich, który był mu winien sto denarów. I ująwszy go, dusił, mówiąc: Oddaj coś winien. A towarzysz ów upadłszy prosił go mówiąc: Mniecierpliwosć nade mną, a oddam ci wszystko. Lecz on nie chciał, ale odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki hy mu dług nie zwrócił. A widząc, co się działo, towarzysze jego zasmucili się bardzo i przyszli i donieśli panu swemu o wszystkim, co się stało. Wtedy zawołał pan jego i rzekł mu: Sługa niegodziwy, cały dług darowałem ci, hoś mię prosił. Czyż więc nie przystało, ahyś i ty ulitował się nad towarzyszem swoim, jakom i ja ulitowałem się nad tobą? I rozgniewawszy się pan jego, wydał go katom dopóki mu nie odda całego długu. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych.

## WIARA I NAUKA

NIEDZIELA XXI PO ZESŁANIU DUCHA ŚWIĘTEGO

Słowa dzisiejszej lekcji brzmią jak zawołanie bojowe, jak pobudka do walki. Sw. Paweł zachęca, aby do tej walki, do boju życiowego o zasadnicze wartości, o zbawienie własnej duszy, odpowiednio się przygotować. Powiada: „Przeto przyobleczcie się w zbroję Bożą, abyście mogli stawiać opór w dzień zły i wypelnivszy wszystko, ostać się”. Dalej, jak rycerzowi gotującemu się do walki poleca przywdziać odpowiedni ekwipunek, bo uważa, że tylko dzięki właściwemu przygotowaniu, będzie można odnieść zwycięstwo.

Rzeczywiście, życie ludzkie jest ciągłym bojawaniem, nie tylko z samym sobą z wewnętrznymi przeciwnościami, ale także z różnego rodzaju przeszkodami zewnętrznymi. Tych różnych przeszkód jest bardzo wiele, a przezwyciężyć może je tylko ten, kto współpracuje z łaską Bożą, kto doskonali się wewnętrznym. To doskonalenie wewnętrzne może iść różnymi torami. Jednym z bardzo ważnych jest podbudowywanie swojej wiary, wiedzą, nauką. Wprawdzie wiara nie jest wynikiem dowodów rozumowych, którym oprzeć się nie można, ale jest ona poddaniem serca i woli Bogu, to jednak, jeśli ta wiara będzie podbudowana solidną wiedzą, to z całą pewnością będzie ona trwalsza i silniejsza. Słów modlitwy Chrystusa, w której dziękuje Bogu Ojcu za to, że tajemnice swe zakrył przed mądrymi i roztroprnymi, a objawił je małuczkim (Mt. 11,25), nie należy rozumieć w sensie dosłownym, bo z tego wynikałoby, że człowiek mądry i roztroprny nie może być dopuszczony do tajemnic Bożych, czyli nie może wierzyć. Pan Jezus poucza nas, że każdy człowiek uczony i prostaczek może otrzymać łaskę wiary, ale wówczas, kiedy skłoni swe dumne czoło przed majestatem Bożym, „gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1. P. 5,5). O tym, że istotnie ludzie wykształceni, mądrzy, byli równocześnie bardzo wierzącymi mówi nam samo życie. Albowiem nauka i religia nie przeczą sobie wzajemnie, ale uzupełniają się i zgadzają ze sobą.

Wielkiemu uczonemu francuskiemu Ludwikowi Pasteur, wydarzył się razu pewnego bardzo dziwny przypadek. Oto jechał pociągami, a naprzeciwko niego w przedziale zasiadł młody człowiek z miną bardzo pewną siebie. Po pewnym czasie wszczął rozmowę ze swym towarzyszem podróży. Rozmowa dotyczyła tematów naukowych. Okazało się, że młody człowiek studiuje przyrodę i jest bardzo dumny z wiedzy, którą posiadał. W trakcie rozmowy

student dobitnie podkreśla, że prawdziwy uczony nie może być człowiekiem wierzącym. Nauka bowiem stoi w sprzeczności z religią i wiarą. Tak mówił student. Wielki uczony początkowo słuchał w milczeniu, a potem z wolna zaczął młodego człowieka przekonywać, że się myli i że przeciwnie, nauka nie sprzeciwia się wierze, ale jeszcze wiele uczy nas o Bogu.

Z ironicznym uśmiechem przyjął student te argumenty, wreszcie zauważył, że tylko nieuk może być człowiekiem wierzącym. Jakież było zdumienie i zaskoczenie młodego pyszałka, gdy Pasteur przed końcem podróży wymienił swe nazwisko. Pasteur wielki przyrodnik, był człowiekiem głęboko wierzącym. Znane jest jego powiedzenie, iż dlatego, że wiele naukowo rozmyślał, ma wiarę wieśniaka bretońskiego, gdyby był jeszcze więcej rozmyślał, miałby wiarę bretońskiej wieśniaczki.

W każdej gałęzi wiedzy znajdujemy wybitnych badaczy i wynalazców, którzy im więcej odkrywali tajemnic przyrody, tym bardziej chylili swe czoła przed wielkością i potęgą rozumu Boskiego. Sławny Ampere tak mawiał do swego przyjaciela Ozanama: „Jak wielkim jest Bóg, Ozanamię, jak wielkim jest Bóg, a nasza wiedza jest niczym”.

Inny uczony światowej sławy Faraday powtarzał bardzo często, że nigdy nie odkrył sprzeczności między studiami przyrodniczymi a religią. Zaś William Thomson, tak mówił do badaczy przyrody: „Nie bójcie się być niezależnymi myślicielami. Jeśli dobrze będziecie myśleć, będziecie zmuszeni do wiary w Boga. Zobaczycie, że nauka nie jest wrogą, ale pomocną religii”.

Justyn Liebieg powiada: „Wielkość i nieskończona mądrość Stwórcy świata poznaje tylko ten prawdziwie, który w księdze przyrody stara się zrozumieć jego myśli”.

Znakomity matematyk, Ludwik Cauchy, mówił o sobie: „Jestem chrześcijaninem razem z wielkimi astronomami, z wielkimi fizykami, z wielkimi matematykami ubiegłych stuleci, a moje przekonania nie są wynikiem odziedziczonych przesądów, ale głębokich badań”.

Można byłoby cytować cały szereg znakomych uczonych, którzy nie tylko w słowach ale i czynem świadczyli, że są wyznawcami Chrystusa, że są ludźmi głęboko wierzącymi. Te wyżej podane wypowiedzi niech zastąpią inną argumentację, która w zestawieniu z tymi wielkimi ludźmi, będzie zawsze słabsza i mniej przekonująca. My wraz z Adamem Mickiewiczem, wielkim naszym wieszczem narodowym, schylamy głowy przed Majestatem Bożym i powtarzamy: „Czyżże ja jestem przed Twym Obliczem? Prochem i niczym”.

Ks. Z. MEDREK

**LIST**

**OTWARTY**

**CHRZEŚCIJAŃSKICH**

**DZIAŁACZY**

**DO BRANDTA**

W liście otwartym do kanclerza Brandta 661 działaczy chrześcijańskich wystąpiło na rzecz ratyfikacji układów między NRF a ZSRR i PRL. Stwierdzili oni, że dalsze opóźnianie ratyfikacji tych układów stwarza niebezpieczeństwo „utrącenia szansy zabezpieczenia pokoju i tym samym działania wbrew interesom naszego narodu”.

List otwarty wyraża także zaniepokojenie z powodu działalności wrogich sił wobec odprężenia w NRF, które „wywierają coraz większy wpływ” na politykę rządu SPD/FDP. List kończy się apelem, aby kanclerz Brandt wyzwolił się spod wpływu tych sił, przeciwstawiających się jego polityce pokojowej koegzystencji.

**ROZMOWY**

**MIĘDZY**

**PRAWOSŁAWNymi**

**A ANGLIKANAMI**

**I STAROKATOLIKAMI**

Przygotowywane od dawna rozmowy teologiczne między prawosławnymi z jednej strony a anglikanami i starokatolikami — z drugiej, rozpoczęła się według wszelkiego prawdopodobieństwa w przyszłym roku. Międzyprawosławna Komisja do Spraw Dialogu ze Starokatolikami zaproponowała pod koniec czerwca br. na posiedzeniu w Bonn rozpoczęcie dialogu latem 1972 r., odpowiednia Komisja Starokatolicka opowiedziała się natomiast za możliwie jak najszybszym podjęciem rozmów.

Międzyprawosławna Komisja do Spraw Dialogu z Anglikanami, która w dniach 7—11 lipca br. odbyła swe trzecie posiedzenie w Helsinkach, zbierze się jeszcze raz w lipcu 1972 r. w Chambesy k. Genewy. We wrześniu 1972 r. ma odbyć się na Cyprze pierwsze informacyjne spotkanie delegatów prawosławnych i angikańskich.

Duże nadzieje wiąże się też z pierwszym posiedzeniem Międzyprawosławnej Komisji do Spraw Dialogu z Kościołami przedchalcedońskimi, które odbyło się w dniach 18—29 sierpnia br. w Addis Adebie. Oczekuje się konkretnych kroków do ponownego ustanowienia pełnej wspólnoty między oboma odłamami wschodniego chrześcijaństwa. Przedstawiciele obu Kościołów w wyniku dotychczasowych czterech nieoficjalnych rozmów teologicznych stwierdzili swą „substancjalną jedność w wierze”.

**JUBILEUSZ**

**KOŚCIOŁA**

**ADWENTYSTÓW**

**DS**

**W POLSCE**

Kościół Adwentystów Dnia Siódmego w Polsce obchodzi w bieżącym roku 50 rocznicę swego istnienia. Z tej okazji odbyło się 4 września br. uroczyste nabożeństwo, w którym prócz wiernych Kościoła uczestniczyli przedstawiciele Kościołów zrzeszonych w Polskiej Radzie Ekumenicznej. Przemawiając w trakcie nabożeństwa przewodniczący Rady Kościoła ADS ks. mgr Stanisław Dąbrowski nakreślił historię ruchu adwentystycznego w Polsce, zaś redaktor naczelny miesięcznika „Znaki Czasu” ks. mgr Zachariasz Łyko przedstawił działalność wydawniczą. W imieniu Polskiej Rady Ekumenicznej przemawiał jej prezes, ks. bp dr Jan Niewieczera. W nabożeństwie uczestniczył również przebywający w Polsce z okazji jubileuszu przewodniczący Generalnej Konferencji Kościoła Adwentystów DS, ks. dr R. H. Pierson, który w serdecznych słowach zwrócił się do zebranych, podkreślając fundamentalną rolę Biblii oraz przedstawiając bogatą działalność Kościoła Adwentystów w dziedzinie oświaty, służby zdrowia i innych świadczeń kierujących się miłością bliźniego. Podczas uroczystości wystąpiły też chóry kościelne.

**ŚWIATOWA**

**KONFERENCJA**

**CHRZEŚCIJAŃSKIEGO**

**ZWIĄZKU**

**KOBIET**

W stolicy Ghany, Acercze odbyła się niedawno Światowa Konferencja Chrześcijańskiego Związku Młodych Kobiet, w której wzięło udział 450 delegatów z 70 państw. Obok obu głównych tematów — „Rozwój ekumeniczny i społeczny” i „Reforma środków kształcenia” — zajęto się problemem współpracy z innymi organizacjami światowymi w dziedzinie pomocy uchodźcom z ojczyzny i pracownikom sezonowym.

**PROTESTANCKIE**

**MATKI**

**I DZIECI**

**OPUSZCZAJĄ**

**BELFAST**

Tylko w ciągu jednego tygodnia na początku września br. 1200 protestanckich matek i dzieci opuściło ze względów bezpieczeństwa Belfast i udało się do Szkocji i północnej Anglii. Jak wiadomo, w Bel-

faście miały ostatnio miejsce poważne walki między protestantami i rzymskokatolikami. Do Liverpoolu w przeciągu dwóch tygodni przybyło 500 uchodźców z Irlandii Północnej.

**REFERAT**

**DO SPRAW**

**POKOJOWYCH**

**PRZY**

**ZWIĄZKU**

**KOŚCIOŁÓW**

**NRD**

Przy Sekretariacie Związku Kościołów Ewangelickich w NRD zorganizowany został Referat do spraw pokojowych. Do kierowania tym Referatem kierownictwo Związku powołało szereg fachowców.

**GRECKI**

**BISKUP**

**PRZECIW**

**ZBLIŻENIU**

**Z WATYKANEM**

Przeciw wysiłkom patriarchy ekumenicznego Konstantynopola Atenagorasa I, szukającym zbliżenia z Watykanem, wypowiedział się metropolita

kard. Janem Willebrandsem a kreteńskim metropolitą Heraklionu, arcybiskupem Eugeniossem, które niedawno stały się znane w całym świecie podczas wizyty Willebrandsa na Krecie. Czasopismo przypomina, że trzech metropolitów z północnej Grecji zawarło już porozumienie w sprawie nie wspominania patriarchy Atenagorasa podczas modlitw publicznych.

**KOŚCIÓŁ**

**WALDENSÓW**

**PRZECIW**

**NIETOLERANCJI**

**WATYKANU**

Tylko para małżeńska winna decydować, przy pomocy jakiej formuły ślubnej pragnie zawrzeć małżeństwo — powiada dokument o małżeństwach mieszanych, przyjęty na zakończenie Synodu Kościoła Waldensów w Torre Pellice (Włochy). Oświadczenie, które rozumiane jest jako odpowiedź na rzymskokatolickie przepisy w sprawie małżeństw mieszanych, podkreśla dalej, że ta wolna decyzja małżonków nie może być ograniczona dyscypliną kościelną.

W praktycznych zagadnieniach małżeństw mieszanych, dokument Kościoła Waldensów sprzeciwia się zarówno



Międzynarodowy Ośrodek Młodzieży „Agape” we Włoszech północno-zachodnich, kierowany przez Kościół Waldensów, wybudowany został przez młodych chrześcijan z 50 krajów. Dzisiaj służy on za centrum konferencyjne.

Dimetrias, Elias. Zażądał on natychmiastowego zwolnienia Świętego Synodu Greckiego Kościoła Prawosławnego.

W piśmie, opublikowanym w tygodniku „Orthodoxos Typos” Elias wyraził zdziwienie, że prymas grecki, arcybiskup Hieronimos „dziwnie milczy i zwleka ze zwolaniem biskupów greckich, aby podjąć coś przeciw nawiązywaniu kontaktom z Watykanem.

Samo czasopismo mówi o „heretyckim zjednoczeniu” między papieżem a prawosławiem. Przede wszystkim potępia ono przyjazne stosunki między przewodniczącym watykańskiego Sekretariatu do Spraw Jedności Chrześcijan,

wszelkiemu „duchowi polemicznemu”, jak i fałszywym kompromisom. W deklaracji na temat sytuacji ekumenicznej we Włoszech Synod Waldensów zali się na środki ucisku i ograniczeń, stosowane przez Kościół rzymski wobec mniejszości wyznaniowych, czasopism i profesorów. „Polityczna i ekonomiczna siła instytucji rzymskich wykorzystywana jest energicznie przeciw tym, którzy reprezentują inny pogląd”. Jest to przeszkoda dla stosunków ekumenicznych.

Nowym moderatorem (przewodniczącym) Rady Kościoła Waldensów wybrano ponownie ks. Neri Giampiccoli.





Poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę kościoła w Swieciechowie.

## Z ŻYCIA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



Wznoszenie krzyża na placu budowy.



Wlerni szczerlicie wypchnili kościół.



Modlitwy w starej świątyni.

Ks. Bp Tadeusz R. Majewski wygłasza słowo Boże.



Procesja z krzyżem.

# AKT EREKCYJNY

## POŚWIĘCENIA KAMIENIA WĘGIELNEGO POD KOŚCIÓŁ W SWIECIECHOWIE

W Imię Trójcy Przenajświętszej, Boga Ojca, Syna i Ducha Św., Błogosławionej Maryi Panny i Wszystkich Świętych, a zwłaszcza patronów Kościoła naszego świętego, świętych Cyryla i Metodego, w Swieciechowie, Roku Pańskiego Tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego pierwszego, kiedy Biskupem Naczelnym Kościoła Polskokatolickiego w PRL był Biskup Julian Pękała, Ordynariuszem Diecezji Warszawskiej — Biskup Tadeusz Ryszard Majewski, dziekan dekanatu lubelskiego, ks. prob. Jan Firlej, proboszczem parafii w Swieciechowie, ks. Stanisław Maciejczyk.

Ksiądz Biskup Ordynariusz Tadeusz R. Majewski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła parafialnego w Swieciechowie.

Bóg wszelkiej łaski, który aż dotąd pomagał nam Swoim błogosławieństwem, niech nam nadal błogosławi.

Kościół, który postanowiliśmy wybudować ku cześć Jego Świętego Imienia i na pożytek zbawienny ludu polskiego, niechaj Bóg łaskawie strzeże i ukoronuje zaczęte dzieło pomyślnym końcem.

W Jego Imieniu na tym miejscu poświęciliśmy i założyliśmy kamień węgielny. Inne go fundamentu nie mogliśmy założyć pod ten Dom Boży, poza tym który jest założony, który jest Jezus Chrystus nasz Pan.

Jako wyznawcy Jego Św. Ewangelii pragniemy dla Niego żyć i umierać. Bogu zaś, wiecznemu Królowi, nieprzemijającemu i niewidzialnemu i jedynie mądrymu niech będzie cześć i chwała na wieki, wieków. AMEN.

Swieciechów, 19 września 1971 r.

+ Biskup Tadeusz R. Majewski  
ORDYNARIUSZ DIECEZJI WARSZAWSKIEJ

### PODZIĘKOWANIE

Wiernym Parafii Polskokatolickiej w Swieciechowie, którzy w dniu 19 września br. podczas uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę kościoła złożyli ofiarę w wysokości 33.540 zł składam tą drogą staropolskie Bóg zapłać.

Bp Tadeusz R. Majewski



Uczestnicy posiedzenia genewskiego, poświęconego zadaniom i problemom rad chrześcijańskich. W czwartym rzędzie drugi od lewej — ks. bp Andrzej Wantuła.

# Z DZIAŁALNOŚCI ŚWIATOWEJ RADY KOŚCIOŁÓW

Miesiące letnie (czerwiec-sierpień) uchodzą na ogół za okres, w którym działalność na arenie międzynarodowej ulega poważnemu osłabieniu. W przypadku Światowej Rady Kościołów mamy do czynienia ze zjawiskiem wręcz przeciwnym: właśnie te miesiące wykorzystywane są na odbycie wielu konferencji o zasięgu międzynarodowym i światowym. Tak było również w bieżącym roku.

Zacznijmy może od spotkania, które nie doszło do skutku. Światowa Rada Kościołów planowała w czerwcu odbyć w Afryce Południowej z tamtejszymi Kościołami konsultację, poświęconą problematyce rasowej. W ostatniej chwili trzeba ją było odwołać, bowiem rasistowski rząd premiera Vorstera postawił takie warunki, na które ŚRK nie mogła przystać.

Odbyło się natomiast kolejne posiedzenie Wspólnej Grupy Roboczej, Watykan—Genewa, podczas którego podjęto decyzję w sprawie opracowania szczegółowego studium o formach współpracy rzymskokatolików i innych chrześcijan na płaszczyźnie lokalnej, regionalnej i narodowej.

W lipcu natomiast obradował Zarząd Wspólnego Komitetu Światowej Rady Kościołów i Kościoła Rzymskokatolickiego (SODEPAX), który postanowił przedłużyć dotychczasowy trzyletni mandat Komitetu na dalsze trzy lata. Plan zaakceptowany przez Zarząd zmierza szczególnie do zachęcenia narodów Europy, by zajęły się losem ludzi w krajach rozwijających się, zwłaszcza w Afryce.

Na początku lipca z inicjatywy Światowej Rady Kościołów odbyła się w Genewie pierwsza Konferencja światowa poświęcona zadaniom i problemom rad chrześcijańskich, w której uczestniczyło ok. 100 osób. Podkreślono, że rady chrześcijańskie winny również współpracować ściśle z Kościołem Rzymskokatolickim, zwłaszcza w zakresie pomocy w rozwoju ekonomicznym. Muszą one zajmować otwartą postawę wobec „ruchów radykalnych”, które w obrębie lub poza Kościołem starają się o odnowę Kościoła i społeczeństwa. Z Polski w Konferencji uczestniczył ks. bp Andrzej Wantuła z Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

Komitet Roboczy do Spraw Kościoła i Społeczeństwa Światowej Rady Kościołów zaakceptował na posiedzeniu do-

rocznym w Nemi (Włochy) projekt studyjny pt. „Przemoc, bierny opór a walka o sprawiedliwość społeczną”. Projekt ten pomyślany jest jako pomoc orientacyjna dla chrześcijan i Kościołów członkowskich ŚRK, jak i dla samej ŚRK.

Szczególnym echem odbiło się w lipcu Zgromadzenie Ogólne Światowej Rady Wychowania Chrześcijańskiego, które obradowało w Limie (Peru) z udziałem delegatów wszystkich ważniejszych wyznań chrześcijańskich z 77 krajów świata. Rozważano kryzys wychowania i społeczeństwa oraz zastanawiano się, jakimi drogami musi iść chrześcijańska praca kształceniowa zmierzająca do przemian społecznych i wyzwolenia wszystkich ludzi. Uczestnicy Zgromadzenia Ogólnego podjęli decyzję w sprawie integracji Światowej Rady Wychowania Chrześcijańskiego z Światową Radą Kościołów.

Do uczestników Zgromadzenia Ogólnego przemówił też sekretarz generalny ŚRK, dr E.C. Blake. Z okazji pobytu w Ameryce Łacińskiej, dr Blake spotkał się w Santiago de Chile z prezydentem Salvadore Allende. Prezydent Allende wyraził pogląd, że właśnie w obecnym momencie moralne poparcie chrześcijańskiej wspólnoty światowej może mieć poważne znaczenie dla Chile. Kościoły mają do spełnienia istotne zadanie: muszą stale osiągać informacji o socjalistycznym eksperymencie w Chile, gdyż tylko w ten sposób będą mogły przeciwstawić się tym, którzy przez swą propagandę starają się sfalszować prawdę.

Dr Blake spotkał się też z czołowymi przedstawicielami 17 Kościołów protestanckich. Wszyscy oni podkreślali, że w nowej sytuacji w Chile widzą wyzwanie do bardziej celowego ukształtowania swej służby i nadania głębszego znaczenia swemu świadectwu ewangelicznemu. W

rozmowie z kard. Silva Heriquezem dr Blake i towarzyszące osoby rozważali stosunki między Światową Radą Kościołów a Kościołem Rzymskokatolickim.

Największym wydarzeniem sierpnia było posiedzenie Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” Światowej Rady Kościołów, w skład której wchodzi 135 osób, w tym 9 teologów rzymskokatolickich. Obrady odbywały się w Kolegium Jezuickim w Lowanium (Belgia) i toczyły się pod hasłem: „Jedność Kościoła — jedność ludzkości”. Komisja wezwała ŚRK, by jeszcze silniej zaangażowała się na rzecz zrealizowania widzialnej jedności w jednej wierze, jak i wspólnoty Stołu Pańskiego.

Posiedzenie w Lowanium próbowało też powiązać problematykę teologiczną z aktualnymi problemami świata, jak rasizm, nędza, wojna i walka wyzwolenicza. Specjalna grupa robocza spróbuje w najbliższych trzech latach odpowiedzieć na pytanie: w jaki sposób winno realizować się przejście z wiary do działania na rzecz



Od lewej: Prof. Charles C. West, teolog z USA; Msgr. Joseph Gremillion, sekretarz watykańskiej Komisji „Sprawiedliwość i Pokój”; Prof. Bentley Glass, b. prezydent amerykańskiej Organizacji do Spraw Krzewienia Nauki; dr Denys Munby, ekspert ekonomiczny z Wielkiej Brytanii. Zdjęcie wykonane podczas posiedzenia dorocznego Komitetu Roboczego do Spraw Kościoła i Społeczeństwa ŚRK w Nemi.



Prof. John Meyendorff z USA (w środku), nowy przewodniczący Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” ŚRK w rozmowie z ks. Adeolu Adegbola, teologiem nigeryjskim (z lewej) i prof. J. Robertem Nelsonem z USA, przewodniczącym Komitetu Roboczego Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła”.

Jednym z głównych zakresów działalności Organizacji Pomocy Indyjskiej Rady Kościołów (CASA) jest przydział mleka dla dzieci uchodźców wschodniopakietańskich.



ratowania ludzi. Grupa ta zastanowi się też nad sprawą stosunku Kościoła do innych religii.

Wzrost znaczenia Kościołów w Afryce, Ameryce Łacińskiej i Azji, jak i obecność w Lowanium teologów z tych kontynentów przyczyniły się do rozszerzenia zasięgu Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła”, która dotychczas miała przede wszystkim orientację europejską. Przewodniczącym Komisji wybrano na najbliższe trzy lata 45-letniego duchownego prawosławnego, Johna Meyendorffa, profesora patrystyki w Prawosławnym Seminarium św. Włodzimierza w Nowym Jorku. Wśród czterech jego zastępców, jest dwóch przedstawicieli Trzeciego Świata, po raz pierwszy kobieta i teolog rzymskokatolicki.

Sekretarz generalny ŚRK, dr E. C. Blake ostrzegł, że społeczne i polityczne działania Kościołów bez „wystarczającej refleksji teologicznej prowadzi do frustracji”. Jeśli Kościoły członkowskie nie uświadomią sobie, „że wszystko czym jest i co czyni Światowa Rada Kościołów wpływa z Ewangelią, z objawienia w Jezusie Chrystusie”, to wówczas „należy oczekiwać wzrastającej i destruktywnej polaryzacji Kościoła”.

Szczególną uwagę poświęcono w Lowanium sprawie zwołania prawdziwie uniwersalnego soboru. Dyskutowano już o tym w 1968 r. na IV Zgromadzeniu Ogólnym ŚRK w Uppsali. Ideę tę podjął również XX Międzynarodowy Kongres Starokatolików w Bonn w 1970 r. Chodzi tu o sobór, który mógłby przemówić w imieniu wszystkich chrześcijan. Komisja wezwała Kościoły, by na płaszczyźnie lokalnej, regionalnej i światowej popierały tę inicjatywę. Podkreślono jednocześnie, że przyszły sobór miałby inny charakter niż wielkie sobory pierwszych wieków chrześcijaństwa, których decyzje miały moc wiążącą dla wszystkich chrześcijan. „Jeśli jedność Kościoła ma służyć jedności ludzkości, to w ramach jej musi być miejsce dla dużej różnorodności form, różnic a nawet konfliktów.”

Z Polski w posiedzeniu Komisji „Wiara i Ustrój Kościoła” uczestniczył ks. doc. Jerzy Klinger z Kościoła Prawosławnego, prorektor Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej.

W związku z tragiczną sytuacją w Irlandii Północnej, sekretarz generalny ŚRK, dr E. C. Blake w telegramie do irlandzkich Kościołów członkowskich wystąpił z propozycją „popierania wszelkiej inicjatywy ekumenicznej, zmierzającej do pojednania i ponownego ustanowienia pokoju”.

W innym telegramie, skierowanym do prezydenta Pakistanu Yahja Khana, dr Blake wystąpił przeciw procesowi przywódcy wschodniopakietańskiej Ligi Awami, szejka Mujibara Rahmana, który toczy się przy drzwiach zamkniętych przed sądem wojskowym. Proces taki, czytamy w telegramie, przyczyni się do dalszego wzrostu nienawiści i nieufności oraz do nowego cierpienia ludzkiego, a nawet może doprowadzić do rozszerzenia konfliktu. Dr. Blake wezwał prezydenta Khana, by użył swego autorytetu w służbie pojednania i pokoju.

Tymczasem liczba uchodźców ze Wschodniego Pakistanu do Indii wzrosła do 7 500 000 osób. Organizacja Pomocy Indyjskiej Rady Chrześcijańskiej (CASA), przy wydatnej pomocy Światowej Rady Kościołów zorganizowała 55 centrów, które roztaczają opiekę nad 100 000 dziećmi i matek spodziewających się dziecka. Od chwili podjęcia pracy, tj. od 20 kwietnia br. dzięki CASA zaszczepiono 306 000 uchodźców przeciw cholerze, otoczono opieką lekarską 390 000 ludzi oraz dostarczono ubioru 26 000 osób. Na apel Światowej Rady Kościołów o dostarczenie 4 000 000 dolarów, Kościoły członkowskie i kościelne organizacje pomocy nadesłały dotychczas połowę sumy.

KAROL KARSKI

JAN KASPROWICZ

## KSIĘGA UBOGICH

VI

*O starowierne melodie!  
O bogomodne organy!  
Słucham was dzisiaj, jak dawniej,  
Do głębi rozmiłowany.*

*Przychodzę pod zgrab szerniałą  
Modrzewiowego kościoła  
I słucham, jak głos mnie odwieczny  
Do wielkich wyznań woła.*

*Przytulon do lipy stuletniej,  
Oszolomiony jej wonią,  
Ulegam świętym urokom,  
Co w pieśni organnej dzwonią.*

*Zda mi się, że w jej potędzie  
Odzywa grom się znowu,  
Gdy Twórca nadawał kształty  
Swemu płodnemu Słowu.*

*Ze w tych przycichłych akordach —  
O jakież czekam ja na nie! —  
Odzywa się Jego serdeczne  
Tych kształtów umiłowanie.*

*Czuję, zagubion w przedwieczu,  
Jak dusza się moja przemienia,  
Jaka ją żądza porywa,  
Jakie ją wznoszą pragnienia.*

*Z gliny, rzuconej mym ręką,  
Chciałbym ulepić dzieło,  
Co serce by miało organne,  
Co z Niego początek wzięto.*

*Wiem: nie dorówna ci ono  
Prawdzie Pierwszego Mistrza,  
Ale odbijać ją będzie,  
Jak niebo woda najczystsza.*

*Chciałbym, ażeby się miłość  
Spełniała w tworzącej duszy,  
By czy jej były otwarte  
I zawsze otwarte uszy.*

*Wiem: nie dorówna ci ona  
Jego wszechwiednej miłości,  
Ale ku źródłu swojemu  
Iść będzie jako najprościej.*

*I oto gdy w wiejskim kościele  
Organy brzmiały rozmodlone,  
Ja z jarzmem tych pragnień moich  
W Jego wędruję stronę.*

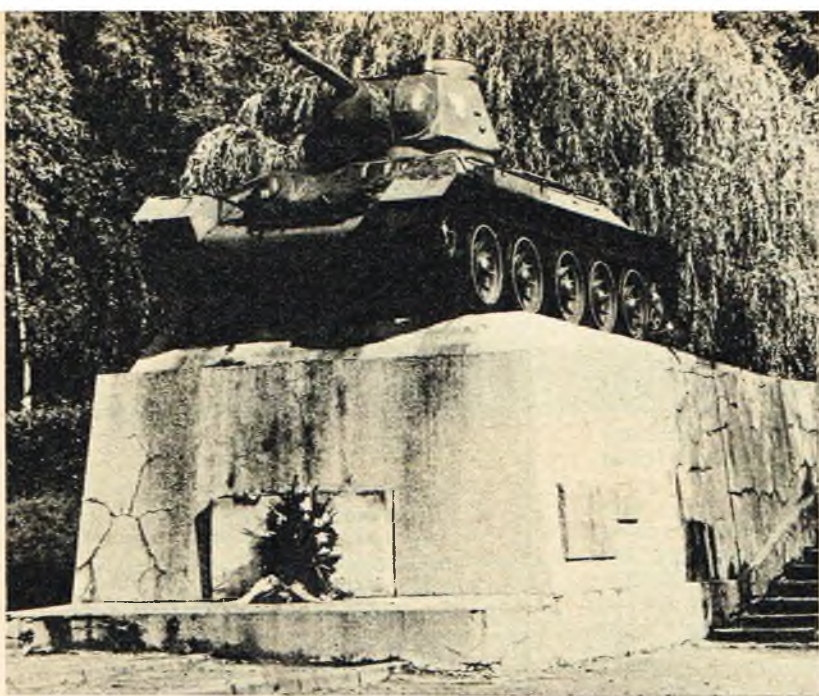
*Przytulon do lipy stuletniej,  
Na lany spieszę, nad zdroje,  
Z pól Jego zbieram materiał  
Na czyn mój, na dzieło moje.*

*Czasem mnie ktoś zastanowi,  
Najbliższa zatrzyma trawę  
Lub fał jeziornej dalekie  
Wspomnienie w poprzek mi stawa.*

*I wówczas mi się wydaje —  
O dumo, idąca z Boga! —  
Ze miłość moja tak wielka  
Jak w krąg ta ziemia droga...*

*O starowierne melodie!  
O bogomodne organy!  
Słucham was dzisiaj, jak dawniej,  
Do głębi rozmiłowany...*

# WYCIECZKA DO STUDZIAK



POMNIK-MAUZOLEUM. Stojący na wiecznej warcie sławny, dowodzony przez ppor. Mateusza Lacha czołg 217, uczestnik bitwy pod Studziankami, który na swym szlaku bojowym zniszczył 11 nieprzyjacielskich maszyn.



Uczestnicy wycieczki podczas nabożeństwa w kościele parafialnym w Studziankach Pancernych.



Fragment procesji eucharystycznej.

**W** Polsce jest wiele miejsc, miast i wsi, które znane są ogółowi społeczeństwa. Do nich należy zaliczyć bez wątpienia i wieś w powiecie kozienickim — Studzianki Pancerne. Znają je dzieci, młodzież i starsi. Tutaj w ciągu roku przyjeżdżają liczne wycieczki ze wszystkich stron Polski. Przyjeżdżają po to, by przed autentycznym uczestnikiem wielkiej bitwy pancernejskiej, czołgiem nr 217 — Pomnikiem sławiącym bohaterstwo oręża polskiego, polskich pancerniaków, żołnierzy wslawionej w bojach I Brygady Pancernejskiej im. Bohaterów Westerplatte, złożyć wiązanki kwiatów, oddać hołd i cześć tym wszystkim, którzy walczyli z okupantem, przelewali krew, a często i oddali swe życie za wolność naszej Ojczyzny.

W dniu 12 września br., staraniem Oddziału Warszawskiego Spółecznego Towarzystwa Polskich Katolików, urządzono wycieczkę do Studzianek. Wzięli w niej udział zarówno członkowie Oddziału Warszawskiego STPK jak też wyznawcy Kościoła Polskokatolickiego z warszawskich parafii. Na tę okoliczność przybył do Studzianek Ordynariusz Diecezji Warszawskiej Ks. Biskup T. Majewski, który w miejscowym kościele parafialnym odprawił uroczystą Sumę oraz do zgromadzonych skierował podniosłe słowa w oparciu o perykopę niedzielną, mówiącą o wskrzeszeniu młodzieńca z Naim. Świątynia była wypełniona po brzegi.

Po Mszy św. uformował się pochód. Czoło stanowiły dwa poczty sztandarowe, za nimi — de-

legacja z wiązanką kwiatów, duchowieństwo, uczestnicy wycieczki i miejscowa ludność. Przed Pomnikiem—Mauzoleum, stojącym na skraju lasu, poczty sztandarowe pochylają się. W ciszy i skupieniu delegacja składa wiązankę kwiatów. Ks. dr Edward Bałakier w swym przemówieniu u stóp Pomnika nawiązuje do historii Studzianek oraz chwili obecnej.

Miejsce, w którym stoi Pomnik, otoczony kilkudziesięciu mogiłami, zniwala do powagi i zadumy. Dzisiaj jest tu spokojnie. Tym, których prochy tu spoczywają, szumią drzewa puszczy.

Inaczej było latem 1944 roku, kiedy to w dniach od 9 do 16 sierpnia toczyła się szczególnie zacięta i krwawa walka z wojskami hitlerowskimi. Brała w niej udział polska brygada pancerna im. Bohaterów Westerplatte. Studzianki znalazły się w centrum walki. Wieś przechodziła z rąk do rąk. Po wielu dniach ciężkiego boju, doborowa, dolnosaksońska dywizja pancerna, a także 45 dywizja grenadierów i chluba hitlerowców, pancerna dywizja „Herman Goering”, nie wytrzymały impetu bohaterskiej szarży polskich czołgistów. Droga wiodąca na Berlin, choć drogo oplacona krwią, została otwarta. O zaciętości walki świadczy choćby to, iż wieś Studzianki, aż jedenaście razy przechodziła z rąk do rąk. Wszystko zostało zrównane z ziemią. Przez wiele lat widać było ślady walki. Ludność mieszkająca w lepiankach, z trudem i móżolem budując nowe życie.

W styczniu 1952 r., na prośbę miejscowej ludności, do Studzianek przybyli księża Kościoła Polskokatolickiego. Od chwili zorganizowania parafii polskokatolickiej, zmieniło się też życie w Studziankach. Wszyscy poderwali się do pracy i wysiłku. Zbudowano murowany kościół. Z pomocą odbudowującej się intensywnie wspólnoty państwowej, wojsko, organizacje społeczne. Dzisiaj Studzianki Pancerne mogą pochwalić się osiągnięciami, których pozazdrościć może niejedna wioska, a nawet osiedle. Dumą mieszkańców Studzianek Pancernych jest obszerna szkoła, własny ośrodek zdrowia, agromówka, biuro PTTK, urząd pocztowy, klub-kawiarnia, bar „Pod kulawym Tygrysem”. Po obu stronach asfaltowych jezdni-ulic, biegną równo ułożone chodniki. A na polach studziankowskich, otoczonych dookoła lasami puszczy kozienickiej, tam gdzie kiedyś przed laty ziemia zorana była czołgami i pociskami, na polach złanych obficie krwią polskiego żołnierza, dziś ludzie sieją i zbierają plony.

Stoimy w zadumie przed Pomnikiem—Mauzoleum, wspominając tamte dni, a jednocześnie patrząc z promienną nadzieją w przyszłość.

Uroczystości zakończono wspólnym odśpiewaniem „Boże coś Polskę”. Wracamy zadowoleni do Warszawy, dziękując Oddziałowi Warszawskiemu STPK za umożliwienie uczestnictwa w tak przyjemnej i pożytecznej wycieczce,



Ks. T. WÓJTOWICZ

Fot. J. Sergo Kuruliszwili

# ANEK PANCERNYCH



Przed kościołem w Studziankach Pancernych.



# NOWY KODEKS WYKROCZEŃ

Zostały jeszcze dwa miesiące do momentu wejścia w życie uchwalonej przez Sejm ustawy o wykroczeniach. 1 stycznia 1972 r. będzie obowiązywał Kodeks o wykroczeniach, przepisy wprowadzające, Kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia oraz ustrój kolegiów do spraw wykroczeń.

Okres od uchwalenia ustawy do jej zastosowania, ustawodawca przeznacza na zapoznanie się z nowymi przepisami obywateli jak i organów, które będą stosować te przepisy. Ustawa o wykroczeniach nawiązuje do obowiązującego od niedawna Kodeksu karnego. Kodeks Wykroczeń można potocznie określić jako „Kodeks karny, ale o łagodniejszym zakresie naruszenia prawa”.

Nowy Kodeks Wykroczeń powinien być szczególnie sprawnym instrumentem utrzymania porządku publicznego. Ma on służyć członkom kolegiów, Milicji Obywatelskiej i ORMO w walce z pasożytnictwem, pijaństwem i różnego typu rozrabiaków zakłócających spokojne życie obywateli.

Należy podkreślić, że obecny Kodeks Wykroczeń składa się z 157 artykułów, które zastępują przestarzałe przepisy przeważnie z 1932 r. a rozsiane w różnych działach prawa. Obecna kodyfikacja wniosła istotną prostotę w stosunku do wielu uprzednio obowiązujących aktów prawnych.

Kodeks Wykroczeń przede wszystkim cechuje to, że głównym jego celem jest nie ukaranie obywatela, lecz droga współdziałania ogółu obywateli w stosowaniu zarządzeń organów administracji państwowej. Naturalnie w stosunku do ludzi niepoprawnych i lekceważących normy postępowania społecznego, prawo o wykroczeniach jest surowe i szybkie w działaniu.

Co znaczy surowe?

Odpowiedź na to pytanie daje artykuł 1 Kodeksu, który powiada, że:

*Odpowiedzialności za wykroczenie podlega ten tylko kto dopuszcza się czynu społecznie niebezpiecznego, zagrożonego przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia karą zasadniczą aresztu do 3 miesięcy, ograniczenia wolności do 3 miesięcy, grzywny do 5000 złotych lub nagany.*

Na czym polega różnica między karą — aresztem a pozbawieniem wolności?

Otóż kara aresztu trwa najmniej 1 tydzień, najwyżej 3 miesiące a kara pozbawienia wolności trwa najmniej 1 miesiąc najwyżej 3 miesiące.

Wymierzając karę pozbawienia wolności w stosunku do osoby ukaranej, nie stosuje się kary osadzenia w areszcie, lecz (i to jest innowacja) — kara polega na wykonywaniu nieodpłatnej dozorowanej pracy na cele publiczne w wymiarze od 20 do 50 godzin w stosunku miesięcznym. Jeżeli osoba jest zatrudniona w społecznym zakładzie pra-

cy — organ orzekający może orzec potrącenie od 10 do 25 proc. wynagrodzenia na rzecz Skarbu Państwa.

Jeżeli ukarany uchyla się od wykonania kary ograniczenia wolności, ulega ona zamianie na zastępczą karę grzywny, przy czym miesiąc ograniczenia wolności przyjmuje się za równoważny grzywnie od 500 do 1000 złotych. Grzywnę wymierza się w wysokości od 100 do 5000 złotych.

W stosunku do osób naruszających porządek publiczny, a do których zaistnieje wiarygodność, że można poprzestać na zastosowaniu do nich środków wychowawczych wymierza się nagane, upomnienie lub rozpatrzenie popełnionego czynu w miejscu pracy. Natomiast nie można orzec nagany za wykroczenie o charakterze chuligańskim.

Wszelkie przejawy chuligaństwa jak niszczenie ławek, demolowanie automatów telefonicznych, dla „żartu” wzywanie straży pożarnej i inne tego rodzaju wykroczenia będą karane z całą surowością. Wszelkie wykroczenia dokonane pod wpływem alkoholu a zwłaszcza w miejscach pracy, jeżeli zachowanie się osobnika może spowodować niebezpieczeństwo: np. utraty zdrowia jemu samemu lub innej osobie, albo spowodowanie pożaru. Organ orzekający może wymierzyć karę 3 miesięcy pozbawienia wolności i 5000 złotych grzywny.

Nagana może być udzielona, na przykład, w wypadku nieprzestrzegania kąpieli w miejscu niedozwolonym, albo kto zostawia małoletniego do lat 7 w okolicznościach umożliwiających wzniesienie pożaru. Tej samej karze nagany podlega ten kto prowadzi na drodze publicznej pojazd nie mając przy sobie wymaganych dokumentów.

Omówiliśmy tak zwane kary zasadnicze. Oprócz tych kar są jeszcze kary dodatkowe jak: zakaz prowadzenia określonej działalności lub wykonywania czynności związanych z wymaganym zezwoleniem, zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych, przepadek rzeczy służących do popełnienia wykroczenia, podanie orzeczenia o ukazaniu do publicznej wiadomości w szczególności sposób (np. w miejscu pracy lub zamieszkania ukaranego).

Kara zakazu prowadzenia określonej działalności wymierza się na okres od 3 miesięcy do roku, a kara zakazu prowadzenia pojazdów mechanicznych wymierza się na okres od 3 miesięcy do 2 lat.

W stosunku do podania orzeczenia o ukaraniu do publicznej wiadomości orzeka się wtedy, gdy może to mieć znaczenie wychowawcze. Kary dodatkowe orzeka się wraz z karą zasadniczą, ale tylko w wypadku, jeżeli przepis szczególny tak stanowi, tzn. nakazuje.

Należy zaznaczyć, że Kodeks Wykroczeń przewiduje warunkowe zawieszenie zasadniczej kary aresztu. Następuje to w wypadku jeżeli ze względu na okoliczności i warunki osobiste sprawy oraz jego zachowanie się po popełnieniu wykroczenia należy przypuszczać, że pomimo nie wykonania kary nie popełni on nowego podobnego wykroczenia.

Natomiast nie może zastosować warunkowego zawieszenia wykonania kary, jeżeli sprawca:

— w ciągu 2 lat przed popełnieniem wykroczenia był już karany za podobne przestępstwo lub wykroczenie

— popełnił wykroczenie o charakterze chuligańskim.

Ukaranie uważa się za niebyłe po upływie 2 lat od wykonania, darowania lub przedawnienia wykonania kary.

W tym artykule omówiliśmy w zarysie część ogólną kodeksu o wykroczeniach, którą zapoznaje Czytelnika z podstawowym założeniem Ustawy. W części szczegółowej, którą będziemy zamieszczać odcinkowo, omówimy jakie wykroczenia podlegają organom orzekającym i przewidziane za nie kary oraz ustrój kolegiów do spraw wykroczeń.

JÓZEF STEFANOWICZ

## NA ŁAMACH PRASY

Towarzystwo Wolnej Wszechnicy Polskiej publikuje interesujące artykuły na tematy społeczne w dwumiesięczniku „Człowiek w pracy i w osiedlu”. Zachęcamy naszych czytelników do zapoznania się z nimi, przedstawiając poniżej resume nru 2/10

### CZŁOWIEK W PRACY I W OSIEDLU



## OSIEDLE JAKO ŚRODOWISKO WYCHOWAWCZE

Nr 3/10 dwumiesięcznika TWWP „Człowiek w Pracy i w Osiedlu”.

W coraz to większym stopniu wpływy wychowawcze środowiska wielkomiejского dominują nad wpływem rodziny i szkoły. Dlatego też, pisze docent Krzysztof Przecławski, wybitny znawca przedmiotu „wszelkie planowanie i organizowanie działalności wychowawczej powinno uwzględnić jej aspekt przestrzenny” (artykuł o koncepcji wychowawcy środowiskowego).

Zagadnieniu wychowania środowiskowego w osiedlu poświęcony jest cały numer dwumiesięcznika TWWP „Człowiek w Pracy i w Osiedlu”. Każdy tomik tego wydawnictwa koncentruje się dookoła jednego problemu. Razem z wydanym poprzednio tomikiem (nr 4/14, rocznik IX o wychowaniu środowiskowym od strony szkoły, tomik obecny stanowi dość wszechstronną monografię zagadnienia wzajemnego oddziaływania różnych czynników kształtujących młodzież, rodziny, szkoły i środowiska, które wysuwa się na czoło współczesnych zagadnień wychowawczych.

Artykuły problemowe jak wspomniany już wyżej artykuł docenta Przecławskiego, Jolanty Wiench o ludziach starych w osiedlu, Krzysztofa Herbsta o czasie wolnym i Zdzisławy Jarząbek o kształtowaniu się kultury mieszkaniowej w osiedlu, spięte kłamrą ogólniejszych rozważań, dr Wandy Wyrobkowej-Pawłowskiej o problematyce społecznej osiedli mieszkaniowych tworzą razem spójną koncepcję pracy środowiskowej wypracowaną wspólnie przez socjologów i pedagogów społecznych.

W dziale „Z badań i praktyki” dokonana jest konfrontacja założeń teoretycznych z życiem na podstawie obserwacji i badań empirycznych. Znajdujemy tam artykuły: Jerzego Mikulskiego, organizatora jednej ze szkół środowiskowych w Warszawie „O modelu szkoły środowiskowej”, docent Ireny Lepalczyk — o prowencji i zwalczaniu niedostosowania społecznego na przykładzie miasta mniejszego w województwie łódzkim i inne. Całość uzupełnia starannie opracowana bibliografia przedmiotu, z której można się zorientować ile już w tej dziedzinie opracowano wydawnictw i przeprowadzono badań w Polsce i za granicą. Opracowanie jest cenną pomocą dla nauczycieli, wychowawcy i działacza terenowego (osiedlowego) a dzięki bibliografii i argumentacji uwzględniającej rygory ścisłości naukowej — źródłem przydatnym również dla pracownika naukowego celem zaznajomienia z metodą i stanem badań.

Zamawiać można: Redakcja „Człowiek w Pracy i w Osiedlu”, TWWP ul. Warszingtona 45/51 w Warszawie.

# LAUREACI I ICH FILMY

skiego kina, nie mogą pominąć zjawiska artystycznego, jakim jest twórczość obydwu reżyserów.

Przyznane im nagrody potwierdzają, że są to twórcy interesujący i choć bardzo od siebie różni — wyrażają w swych utworach to, co w polskim kinie najlepsze, co przebijają się poprzez powłokę rutyniarstwa i rzemieślniczej poprawności.

Andrzej Wajda zaliczany jest do światowej czołówki reżyserów. Pozytcję tę przyniosły mu jeszcze w latach pięćdziesiątych czołowe obrazy spod znaku „szkoły pol-

nych chronologicznie nasuwa pewną refleksję, wynika z niej, że po filmie wybitnym, podejmującym ważki temat, reżyser realizuje dla „oddechu” obraz bardziej blahy, wymagający mniej wysiłku. Taką rolę spełniły przecież „Polowanie na muchy” i „Brzezina” — oba filmy mimo swej proweniencji — nieprzeciętne, zaliczone do grupy najciekawszych osiągnięć roku.

ba obiecujący debiutant ostatnich lat. Już same predyspozycje (różne wykształcenie pierwotne: Wajda miał być malarzem. Zanussi studiował fizykę), różne temperamenty przesądają o odmiennej poetyce, jaką reprezentują obaj twórcy. Zanussi w żadnym stopniu nie zbliża się do wyrafinowanej, pełnej barokowej ornamentyki formy filmów Waj-

Wśród laureatów przyznanych niedawno nagród Ministra Kultury i Sztuki znalazły się nazwiska dwóch reżyserów filmu fabularnego — Andrzeja Wajdy i Krzysztofa Zanussiego. W pierwszej chwili fakt ten nasuwać może pewne wątpliwości. Jak to? Dwie nagrody przyznane przedstawicielom dziedziny sztuki, która od dawna podlega najsurowszej krytyce społecznej? Jeżeli publiczność nasza odwróciła się od rodzimego filmu, to widoczny znak, że z tym filmem nie może dziać się najlepiej. Publiczność nasza udowodniła bowiem niejednokrotnie, że zna się na sztuce filmowej. Rozwój dyskusyjnych klubów filmowych, ogromne zainteresowanie towarzyszące wszelkiego rodzaju przeglądów najciekawszych pozycji sezonu też o czymś świadczy. Film polski miał swój dobry okres „Szkoła polska” przeszła już do podręczników historii sztuki filmowej. Ale kto dzisiaj o tym pamięta? Najmłodsza grupa widzów (publiczność kinowa jest coraz młodszą) nie oglądała „Popiołu i diamentu”, kto wie czy zna „Kanał”, „Zamach”...

Jednak nawet w ostatnim okresie, wśród tandetnych filmów — znalazło się kilka pozycji wybitnych, wyróżniających się korzystnie na tle dwudziestu filmów produkowanych corocznie przez naszą kinematografię. Zaden z tych filmów nie został zlekceważony przez widownię i krytykę, przeciwnie, sporadycznie trafiające sukcesy powodują duże zainteresowanie i dyskusję o szerokim zasięgu. Tak było ostatnio na przykład na premierze filmu Andrzeja Wajdy „Krajobraz po bitwie”, i Krzysztofa Zanussiego „Struktura kryształu”.

Nawet osoby najbardziej przekonane o permanentnym kryzysie pol-



Jan Mysłowicz i Andrzej Zarnecki w „Strukturze Kryształu” Krzysztofa Zanussiego



Daniel Olbrychski i Jerzy Zelnik w „Brzezynie” Andrzeja Wajdy.

skiej”: „Pokolenie”, „Kanał”, „Popiół i diament”, „Lotna”. Jednak mimo sukcesów Wajda nie poprzestał na osiągniętych wynikach.

Niepokoili wszystkich jego beczynność po zakończeniu zajęć do „Popiołów” (1965). Próbowal sił „za granicą, w kraju nie mógł się zdecydować na podjęcie jakiegokolwiek tematu. Przełom nastąpił w momencie przystąpienia do pracy nad filmem „Wszystko na sprzedaż”.

W komunikacie o przyznaniu nagrody znalazło się wyjaśnienie — za wybitne osiągnięcia twórcze w ostatnim okresie. Istotnie był to okres w pracy reżysera niezwykle płodny. Zrealizował cztery filmy: „Wszystko na sprzedaż”, „Polowanie na muchy”, „Krajobraz po bitwie” i „Brzezina”. Kolejność tytułów, ustawio-

pozycja filmu „Wszystko na sprzedaż” jest wyjątkowa. Utwór inspirowany śmiercią wybitnego aktora Zbyszka Cybulskiego zaliczany jest do niewielkiej grupy filmów autorskich, autematycznych, mających najwybitniejszego reprezentanta w osobie Felliniego („Osem i pół”). Nie tylko doskonały eksperymentalny warsztat zdecydował o nieprzeciętnych walorach filmu. Problematyka współczesna zająłaby się tutaj z reminiscencjami przeszłości ze wszystkimi obciążeniami „trudnego losu Polaka”. Wrócił Wajda do tego motywu raz jeszcze w „Krajobrazie po bitwie” zrealizowanym według Tadeusza Borowskiego. Zrealizowana później „Brzezina” (początkowo dla telewizji) godnie zaprezentowała film polski na ostatnim moskiewskim festiwalu. Wnioskując z zaobserwowanej prawidłowości, należy teraz oczekiwać pozycji „większej”. Taką też najprawdopodobniej stanie się adaptacja dramatu St. Wyspiańskiego „Wesele”. Zdjęcia do nowego filmu rozpoczną się jesienią bieżącego roku.

Drugi z nagrodzonych reżyserów, Krzysztof Zanussi, to twórca młodego pokolenia, najbardziej chy-

dy. Imponująca dyscyplina artystyczna, oszczędność rekwizytu i gestu aktora składają się na specyficzny kameralny, zagęszczony klimat jego filmów. Najpierw była „Struktura kryształu” przedstawiająca konflikt postaw dwóch naukowców, wahających się w wyborze drogi życiowej. Tematyce psychologicznej poświęcił reżyser filmy zrealizowane dla telewizji, m. in. „Góry o zmięczeniu”, „Za ścianą”, „Twarzą w twarz”, „Zaliczenie”. Ważny problem samookreślenia młodego człowieka stanowi także przedmiot jego ostatniego filmu „Życie rodzinne”. Film zapowiada się jako wielkie wydarzenie rozpoczynającego się sezonu.

ZDZISŁAW PIETRASIK

## DOBRY GWÓZDZ — DOBRA I ŚRUBKA

Historia rewelacyjnego wynalazku polskiego lekarza jest właściwie stara, bo sięga 1964 roku. Chociaż jednak jej szczęśliwe rozwiązanie nastąpiło niedawno, to fakt ten nie dotarł do wiadomości szerszego ogółu. Znany jest wylą-

cznie małemu gronu specjalistów zajmujących się chirurgią kostną. A że sprawa jest arcyciekawa przeło zapoznam z nią czytelników naszego pisma.

Otóż jak wiadomo chirurg światowej sławy, prof. dr. Adam Gruca do łączenia złamanych kości biodrowych używa gwóźdź. Metoda ta nie ma zastosowania przy złamaniach kolan czy łokci.

Przed siedmiu mniej więcej laty myśli lekarza, plk. Eugeniusza Grzelaka oparowała zwykła śrubka. Pomysł powoli zaczął dojrzewać aż wreszcie przybrał realne kształty i pewnego dnia z rąk wynalazcy wyszedł zupełnie nieskomplikowany „zestaw do zespalania złamań śródstawowych”. Na całą ten aparat złożyły się: śruba dociskowa, wiertło, kilka nakrętek i kluczy. Prostota jego działania okazała się niewiarygodna.

Tak więc w pękniętej, złamanej, pogruchotanej czy przeżartej przez gruźlicę kości stawu kolanowe-

go wiertłem dwuśladowym przewierca się otwór, przez który przeprowadza się śrubę dociskową. Następnie na gwintowany sworzeń z jednego końca nakręca się tuleję zakończoną pierścieniem oporowym z drugiej natomiast nakrętkę. Przy skręcaniu śruby anatomicznie zestawione uprzednio odłamy kości zostają ściśnięte z żądaną siłą. Zastosowanie śruby pozwala na trwałe zespolenie kości z gwarancją, że już nigdy nie zajdzie potrzeba ponownego jej łamania.

Później zostaje nalazony opatrunek gipsowy zaledwie na czternaście dni, a po jego zdjęciu pacjent rozpoczyna ćwiczenia czynne. Istnieje wówczas duża łatwość uruchomienia złamanego stawu. Warto przy tym podkreślić, że przy dawnej metodzie leczenia tego rodzaju złamań choroby pozostawały w gipsie od sześciu do dwunastu miesięcy, przy czym staw kolanowy najczęściej pozostawał sztywny. Jeśli zaś się zginał, to w granicach 15—30 stopni. Teraz natomiast już po miesiącu ruchy są prawie całkowicie normalne i swobodne. Jeśli chodzi o proces gojenia, to

trwa on czterokrotnie krócej, a wielu pacjentów można wypisać już ze szpitala po sześciu zaledwie tygodniach. Najważniejszym jednak jest fakt, że zestaw pomysłu doktora Grzelaka chroni przed trwałym kalectwem.

Poza korzyściami natury czysto medycznej wynalazek ten daje też duże oszczędności finansowe. Jeśli np. czas leczenia skrócony zostanie tylko o sto dni, to przy tysiącu chorych oszczędności te sięgną niebagatelnej kwoty 26 milionów złotych.

Rzecz prosta, że koszty związane z konstrukcją pierwszego zestawu pokrył wynalazca z własnej kieszeni. Na próżno jednak po uzyskaniu patentu, zabiegał o uruchomienie seryjnej produkcji. Najczęstsze powody odmowy z jaką się wszędzie spotykał, to brak materiałów, ludzi bądź wolnych terminów. Czy można się zatem dziwić zniechęceniu jakie ogarnęło wynalazcę, który po kilku latach daremnych zabiegów machnął na wszystko ręką. Na szczęście metodą plk. Grze-

laka zainteresowała się Wojskowa Akademia Medyczna, która stosując ją zanszczędziła w ciągu niewiele lat ponad sześćset tysięcy złotych. Cyfry te przemówiły i wreszcie niedawno zestaw został wciągnięty na listę artykułów medycznych przeznaczonych do produkcji. Doniosły ten wynalazek polskiego lekarza hedze produkowane w Łódzkich Zakładach Kserograficznych ze specjalnej stali izoelektrycznej.

Warto zaznaczyć, że istnieją możliwości eksportu aparatu dra Grzelaka, gdyż wzbudził on duże zainteresowanie za granicą. Mimo bowiem siedmioletniego okresu oczekiwania na decyzję produkcji — jest w dziedzinie chirurgii kostnej rozwiązaniem najnowocześniejszym.

Jak się więc okazało zarówno gwóźdź, jak i śruba znalazły zastosowanie w nowoczesnej chirurgii.

opr. J. NOWAK

# DLACZEGO?



Sprawa Teresy D. wówczas jeszcze małej dziewczynki zaczęła się siedem lat temu. Zaczęła się od wizyty przedstawiciela Komitetu Blokowego w Poradni Wychowawczo-Zawodowej na ul. Polnej. W kilku słowach wyłożył on cel swojej wizyty: — Trzeba coś zrobić z Teresą. Nie wolno

dopuszczać do zdeprawowania dziecka. Trzeba przeciwdziałać wczesnemu wykołajeniu.

Sytuacja wychowawcza w rodzinie Teresy była ujemna. Ojciec pijak i awanturnik odbywał karę więzienia, matka handlarzka ulicznymi dniami przebywała poza domem. Teresa i jej młodsza, chorowita siostrzyczka pozostawione były bez opieki.

Można więc było od razu przypuszczać, że kontakt Poradni z matką Teresy będzie znacznie utrudniony. Przypuszczenia się sprawdziły. Przedstawiciele Poradni, gdy przyszli przeprowadzić wywiad, nie wpuścili do domu. Nie przyjęła paczki w dniu dziecka, podała kartę kolonijną Teresy. Uparcie twierdziła: — Moje dziecko niczyjej laski nie potrzebuje. Ja o nie dbam.

W tej sytuacji Poradnia zwróciła się o pomoc do Inspektora d/s Nieletnich KD MP. Zbadano warunki w rodzinie Teresy wszechstronnie i obiektywnie.

Oto wypowiedzi sąsiadów: — Matka Teresy nie ma wyuczonego zawodu, jest analfabatką. Była karana przez kolegium za wszczynanie awantur w stanie nietrzeźwym. Nieraz Teresa do późnych godzin wieczornych biegała z koleżankami po ulicy i podwórku.

Mówi wychowawczyni klasy: — Matka zupełnie nie interesuje się nauką córki ani tym jak spędza ona wolny czas. Teresa nadal chodzi zaniedbana, brudna. Choć w szkole zachowuje się nienagannie, na koniec okresu ma dużo dwoj. Proponowaliśmy matce umieszczenie Teresy w świetlicy — nie zgodziła się twierdząc że gdy ona pracuje, ktoś musi pilnować domu. Któregoś dnia spotkałam na ulicy Teresę prowadzącą pod rękę pijaną matkę.

Szkola starała się pomóc Teresie, zapisano ją na komplety wyrównawcze dzięki temu uzyskała promocję do następnej klasy, otrzymano dla niej paczkę odzieżową z Inspektoratu Oświaty.

Minęły dwa lata. W rodzinie Teresy przez ten czas nic się nie zmieniło. Wobec tego Poradnia szuka pomocy w przepisach prawa rodzinnego.

Zwraca się do sądu. Poradnia pisze: „Z uwagi na postępujący proces wykołajenia starszej dziewczynki, wielkie zaniedbanie młodszej oraz brak możliwości oddziaływania na środowisko, wydaje się konieczne sądowe ograniczenie władzy rodzicielskiej i umieszczenie dzieci w odpowiednich zakładach opiekuńczo-wychowawczych”. Sąd przychylił się do wniosku Poradni, postanowił ograniczyć władzę rodzicielską i umieścić obie dziewczynki w zakładzie opiekuńczo-wychowawczym do czasu ich umieszczenia ustanawiając dozór inspektora społecznego.

Teresa po krótkim pobycie w Pogotowiu Opiekunów dzięki usilnym zabiegom matki wróciła do domu. A w domu nic się nie zmieniło — ten sam wечно pijany ojciec i matka w towarzystwie przyjaciółek podejrzanego prowadzenia. W szkole Teresa pozostawała na uboczu życia w klasie była skryta, zamknięta w sobie, nieufna. Można było zauważyć pewne objawy wskazujące, że przeżywała ona mocno konflikty w rodzinie.

Koleżanki Teresy mówią:

15-letnia Ela — Teresa bardzo tęskniła za ojcem. Nie mogła się doczekać jego powrotu z więzienia. Czasem płakała i narzekała na swój los.

13-letnia Danka — Teresa przychodziła do mnie od czasu do czasu odraablać lekcje lub pytała co mamy zadane. Nie skarżyła się na rodziców. Tylko czasem mówiła, że w domu czuje się niedobrze.

Sądowy dozór inspektora społecznego miał zastąpić umieszczenie Teresy w Zakładzie. Inspektor miał czuwać nad przebiegiem procesu wychowania w rodzinie, miał razem z Poradnią, szkołą wpływać na zmianę postawy rodziców Teresy.

Inspektorzy w ciągu kilku lat się zmieniali. Każdy z nich raz na kilka miesięcy odwiedzał Teresę, rozmawiał z sąsiadami i pisał mniej lub więcej szorstkie sprawozdania. Pisali oni:

„Dziewczynki wychowuje ulica. Zie wyglądają, chodzą głodne. Całymi dniami pozostają w domu same”.

Inspektorzy krytycznie wyrażają się o rodzicach, którzy „nie potrafili za-

pewnić dzieciom opieki”. dostrzegają ujemne cechy osobowości Teresy „jest ordynarna, arogancka”, nie podejmują jednak kroków, aby Teresę w porę ostrzec przed zgubnym wpływem rodziców. Szkoła ze swej strony również nie zadaje sobie zbytnio trudu, aby Teresę wyrwać ze złego środowiska.

Mijają miesiące. Do sądu, inspektoratu d/s nieletnich MO nadchodzi niepokojące sygnały: Teresa upija się winem, widzarzyna ją na ulicy, w bramie w towarzystwie starszych od niej chłopców, wagaruje. Na okres ma same niedostateczne oceny. Grozi jej powtarzanie klasy. Sąd opiekuńczy postanawia definitywnie umieścić Teresę w zakładzie wychowawczym. Oczekując na umieszczenie w zakładzie Teresa częściej zaczyna upijać się winem.

— Gdy była pijana lubiła się wygłupiać — powiedziała później jej koleżanka: cięła się szkłem po rece, tatuowała się raz niby dla żartu chciała się powiesić, ale przeschodziła jej w tym jakaś pani. Tym razem jednak nikt nie przeschodził — Teresa D. odebrała sobie życie.

Ani dozór inspektora społecznego ani okresowa opieka poradni i szkoły, ani wreszcie sam fakt ograniczenia władzy rodzicielskiej i podjęcie przez sąd decyzji o umieszczeniu Teresy w zakładzie nie rozwiązały trudnej sytuacji wychowawczej w rodzinie, i nie zapobiegły tragedii Teresy.

Jakie są wnioski? Wydaje się, że trzeba większą uwagę zwrócić na skuteczność stosowanych środków wychowawczych i profilaktycznych. Z praktyki wychowawczej wiadomo, że tym skuteczniej można zapobiegać wykołajeniu i demoralizacji dziecka w rodzinie im wcześniej wykryje się pierwsze objawy nieprzystosowania.

Przypadki samobójstw wśród młodzieży szkolnej wskazują również na konieczność przeprowadzania profilaktycznych badań psychiatrycznych w celu wykrycia objawów zaburzeń oraz ich leczenia.

LEONARD ZBIGNIEWSKI

## Psychologia na co dzień

# POTRZEBA RUCHU

Na ławeczce w dużym, przestrzennym parku siedzi kobieta z małym 5-letnim chłopcem. Dziecko jest ubrane w niebieski płaszcz, białe rajstopy i białe buciki. Chłopczyk wierci się, jest niespokojny. Z zalem patrzy na biegające dzieci, grające „w klasy” czy też uganiające się za piłką. On także chciałby się bawić, ale mama nie pozwala. Obawia się, że Jacek pobrudzi nowe ubranko i usmaruje się w piachu. Wypielegnowany małeć ma smutną minę.

Postępowanie tej matki nie jest właściwe. Chłopiec tęskni za zabawą, za ruchem, swobodą i przestrzenią — za tym co jest właściwe i potrzebne w jego wieku.

Potrzeba ruchu i związane z nią zabawy odgrywają w życiu dziecka ważną rolę, kształtując sprawność, koordynację jego ruchów i orientację przestrzenną. Rozwój sprawności ruchowej wykształca w dziecku potrzebę niezależności i samodzielności.

Dziecięca ciekawość świata, naturalna potrzeba jego przybliżenia i zrozumienia oraz chęć oddziaływania na dostępny dziecku świat — to motywacja jego postępowania. Potrzeba ruchu, chęć przekształcenia, manipulowania przedmiotami, biegania za czymś sprawia, że dziecko odczuwa wielką przyjemność z wykonywania samych czynności, niezależnie od rezultatów. Potrafi bawić się nowym słowem — wyrazem, jak nowymi samochodzikami, piłką, kawałkiem gumy, która przy naciąganiu wydaje dźwięk, kawałkiem szkła, które świeci. Poznaje właściwości przedmiotów, wynajduje dla nich możliwe lub nieprawidłowe zastosowania — dzięki temu wzbogaca wyobraźnię.

Biegając po ogrodzie, skacząc, turlając się, wchodząc na drzewa, huśtając się — dziecko rozwija swoją motorykę, koordynuje mięśnie, doznaje wielu wrażeń, wykształca odwagę i przedsiębiorczość. Ba-



wiac się w „ślepią babkę”, „w chowanego”, „w piątki” itp. — musi się poddać określonej rygorowi, umowie, musi spełniać wymagane zalecenia gry. Poznaje więc pierwsze znamiona życia społecznego. Tutaj daje znać o sobie pewna rywalizacja skierowana na osiągnięcie celu — chęć wygrania. Dziecko rozwija swoją spotrzegawczość, pamięć, myślenie.

Małeć, wdrapujący się na duże, betonowe kręgi (często używane na budowach) — to małeć poszukujący przygody, przeżycia czegoś nowego, spojrzenia z góry na towarzyszy zabawy, zaimponowania im. Takie to są marzenia dzieci.

Dzieci tęsknią za ruchem — bieżaniem, skakaniem — tęsknią za swobodą. Trudno jest o tę swobodę w mieszkaniu. Rodzice idąc na spacer ze swoją pocleczą do parku, czy do lasu — powinni brać pod uwagę to wielkie dziecięce pragnienie ruchu. Dziecko nie należy krępować białym wypielegnowanym ubrankiem. Ubiór jego powinien być właściwy celowi spaceru i wycieczki, a więc swobodny, nie krępujący ruchów i nie „najnowszy”.

R. Jendon w „Psychologii dziecka” pisze: — Ruch — „jest łącznikiem między myślą a czynem”.

Udział psychiki w działalności ruchowej jest równie ważny jak udział czynników biologicznych w rozwoju umysłowym. Aby rozwój fizyczny dziecka był właściwy, potrzebny jest mu ruch — ćwiczenie. Dzieci mające większą możliwość ćwiczenia przewyższają swoją sprawnością te, które mają mniej okazji do takich ćwiczeń. Szczególnie jest to widoczne w szkołach na lekcjach wychowania fizycznego.

Pamiętajmy o tym wybierając się z dziećmi na spacer.

MALGORZATA SUDENIS



ły dzień i całą noc trwała tak straszliwa burza, jakiej do tej pory ludzkie oko nie widziało, ludzkie ucho nie słyszało. Dzikie wiatry buszowały, a strugi deszczu jak powrozy biczowały górę, jakby ze złości, że Turków wpuściła. Kiedy dnia następnego pierwsze promienie słońca oświetliły ziemię, jak okiem sięgnąć ciągnęła się płaska pustynia, na której jeden obok drugiego wyrastały kamienne słupy. Ani śladu po górze, ani śladu po rosnących lasach. Nie pozostało nic żywego — ani jeden ptak tędy nie przelatywał, ani jeden strumień nie przepływał, pieśni nie dzwoniła, liść nie szeleścił. Zdawało się, że nawet powietrze skamieniało, gdy góra skamieniała i rozpadła się. Jak okiem sięgnąć było pusto i głucho — stały tylko kamienne kolumny jak skamieniały ludzie i drzewa.

Dziwnie piękne są „Pobite kamienie” — jedne — to wysokie, strzeliste kolumny, wznoszące się jak strażnicy nad okolicą, inne podobne do ludzkich postaci i twarzy, a jeszcze inne, jak ogromne skamieniałe ręce wyciągnięte do nieba. Stoją te kolumny na pustyni i zazdrośnie strzegą tajemnicy swego powstania. Wiele uczonych zastanawiało się nad możliwościami powstania tak ogromnych skamieniałości, nad powstaniem tego cudu, czy wybryku przyrody, nad powstaniem tej dziwnej anomalii. Płaszczyska pustynia, a wokół niej kwitnące pola,

Piotr Goczew i Stefan Bonczew. Początki zjawiska datują na połowę epoki kamiennej, a proces powstawania kamiennych kolumn, które nazywają „mikrolitami” tłumaczą następująco: Przed 50 milionami lat na miejscu dzisiejszego kamiennego pola było morze. Z upływem czasu na dnie morskim nałożyły się trzy warstwy. Pierwsza warstwa to margiel naniesiony przez okoliczne rzeki, druga tworzył blisko dziesięciometrowy pokład piasku kwarcowego, a na wierzchu uformowała się warstwa najróżnorodniejszych skamieniałości spojonych piaskiem.

Okolo miliona lat wstecz, wskutek ruchów skorupy ziemskiej, dno morskie w tym miejscu wydźwignęło się. Kolejny etap to działanie bardzo wysokich i niskich temperatur oraz erozyjne działanie wody i wiatru, na wierzchnią warstwę. Woda deszczowa przeciekała również przez warstwę drugą. Z upływem czasu warstwa pierwsza została zmyta przez wodę deszczową, a warstwa druga rozwiana przez wiatry. Odsłoniła się w ten sposób warstwa trzecia, będąca podstawą kamiennych kolumn. Wspomniani bułgarscy geolodzy idą w swoich hipotezach jeszcze dalej, dostrzegając podobieństwo między tworzeniem się w grotach i pieczarach stalaktytów, a powstawaniem „Pobitych kamieni”, z tą jednak różnicą, że te ostatnie uformowały się z piasku. Nazywają oni ten kamienny las „stalaktytami ziemi”, co potwierdza zarówno

## TAJEMNICA KAMIENNEGO LASU

Osiemnaście kilometrów na zachód od Warny, z obu stron asfaltowej szosy wiadącej do Sofii, rozciąga się niezwykle widak — na małej piaszczystej pustyni wznoszą się ogromne cylindryczne kamienne kolumny o wysokości dochodzącej do 5–6 m i średnicy do 2,5 m. Stoimy zaskaczeni. Wyobraźnia podpowiada nam dziesiątki najróżnorodniejszych interpretacji tego dziwu. Nie wiemy jeszcze czy te kamienne kolumny wzniosła ludzka ręka, czy są wybrykiem przyrody. Ruiny starożytnego miasta, skamieniały las, a może miejsce legendarnej katastrofy kosmicznej?

Wokół dziwnych kamieni ludowa fantazja osnuła wiele legend i podań. Siadamy na płaskich kamieniach, a nasz bułgarski przyjaciel — Borys, żywo gestykułując zaczyna opowiadać:

Dawno, dawno temu, przed wielu laty, wznosiła się na tym miejscu ogromna stara góra. Bystry strumień przepływał przez ukwiecone polanki. Niezliczone ilości leśnego ptactwa rozweselały śpiewem piękną i urodzajną okolicę. A w czasach tych kraj bułgarski przyniesiony był turecką niewolą. Na górze tej, w nieprzebranych lasach znalazła schronienie drużyna młodych bułgarskich hajduków, wraz ze swym wojewodą — a wszyscy piękni, dorodni. Założyli spokojną i bogatą osadę. Podnóża góry strzegło jezioro, a do osady hajduków prowadziły ścieżki wiadome tylko im i dzikim zwierzętom. Ale i tu po pewnym czasie dotarła turecka pogoń, szukająca młodych, zdrowych ludzi, aby uczynić z nich swoich niewolnych robotników. Hajdudy i wojewoda ukryli się na samym szczycie góry, a w osadzie pozostała tylko żona wojewody z małym dzieckiem i kilka innych kobiet. Turcy, rozwiścieczeni ucieczką hajduków złość swą wyładowali na kobietach. Żonie wojewody zabrali dziecko, obiecując, że zwróci je, jeżeli zdradzi ona hajducką kryjówkę. Młoda Bułgarka odpowiedziała: — pierwaj wszyscy tu zginiemy, niż zdradzimy swoich mężczyzn. Dowódca tureckiej pogoni rozpoczął okrutną rzeź. Dziecku ściął głowę jataganem a kobiety nakazał zrzucić w przepaść. Wtem niebo pociemniało. Przy blasku pierwszych błyskawic hajdudy jak młode orły spadli na turecką pogoń. Rozgorzała krwawa walka i wszyscy w niej zginęli. Ciężko góra westchnęła, a błyskawice i grzmoty jak miecze rozciąły powietrze. Ca-



winnice, lasy, zaledwie w odległości kilometra, a nawet i bliżej.

Jeszcze przed wojną rosyjsko-turecką, w latach 1828–29, młody korespondent rosyjskiego generała Dybicza — moskwičanin Wiktor Tiepiakow. w książce zatytułowanej: „Pisma z Bułgarii” wiele miejsca poświęcił opisowi „Dikiłitaza”.

Jednym z pierwszych uczonych zajmujących się tajemnicą powstania „Pobitych kamieni” był angielski geolog T. Sprot. Ogłosił on pracę naukową, w której uzasadnił powstanie kamiennych kolumn wielowiekowym działaniem na kamienne pokłady geologiczne wysokich temperatur, wiatru i wody. Rosyjski geolog, Georgij Złotarski, główne znaczenie przypisywał erozyjnemu działaniu wiatru, a profesor P. Bakałow działaniu mroza i deszczu. Jedną z najbardziej rozpowszechnionych i najprawdopodobniejszych hipotez dotyczących powstania „Pobitych kamieni” podają dwaj geolodzy bułgarscy —

cylindryczny kształt kolumn, jak i ich koncentryczne ugrupowanie.

Wiatry, woda deszczowa, zmienne temperatury, nadal dokonują procesów formowania kamiennych kolumn.

I ta jednak hipoteza ma słabe strony, nie do końca jest uzasadniona. Ostatnią nowinką naukową z tej dziedziny jest praca gruzińskiego geologa Leo Dawitaszwili, w której dowodzi, że kamienne kolumny są pochodzenia paleobiologicznego — skamieniałe, gigantyczne wodorosty i rosnące przed wielu wiekami na tym terenie tropikalne drzewa utworzyły szkielec, który z upływem czasu uległ całkowitemu procesowi gnilnemu, pozostawiając obudowę powstałą ze skamieniałości. Są to jednak tylko naukowe hipotezy.

Czyżby więc tajemnica kamiennych kolumn miała pozostać nadal niewyjaśniona?

MARCIN WIELICH

**PANI HALINA P. z KATOWIC** — oba Pani listy odebrałem i dziękuję. Spodziewam się, że po powrocie z sanatorium będzie się Pani czuła lepiej. Radzę Pani, leczenie sanatoryjne kontynuować, po powrocie do domu, w swojej Rejonowej Przychodni.

**PANI KATARZYNA M. z OSTRODY** — dieta w stanach zapalnych woreczka żółciowego — kluczka mięso smażone, smalec, tłuste wędliny i wszelkie przyprawy. W okresie przewlekłym choroby nie ma przeciwwskazań, jeśli chodzi o spożywanie przetworów mącznych, nabiału, chudego mięsa i jarzyn, prócz kapusty, fasoli i grochu.

**PANI KAROLINA L. z GOZDNICY** — może Pani pić na wieczór szklankę wyciągu z jemioły, jest to środek obniżający ciśnienie, a więc dla Pani wskazany. Wyciąg przyrządza się w ten sposób, że drobno usiekaną jemiołę w ilości jednej dużej łyżki, zalewa się szklanką gotowanej, chłodnej wody na 12 godzin, po czym przecedza. Wyciąg wodny jemioły używać można przez 4-6 tygodni, potem trzeba zrobić 2-tygodniową przerwę i jeszcze raz powtórzyć kurację.

**PANI MAGDALENA L. z MĘDROWA, WOJ. KIELECKIE** — radzę nie lekceważyć choroby. Koniecznie należy zwrócić się do lekarza w celu przeprowadzenia dokładnych badań. Powinna Pani również wykonać prześwietlenie płuc i badanie krwi na OB i morfologię. Proszę ewentualnie ponownie napisać po wykonaniu powyższych badań.

**PAN JÓZEF Z. ze STRYZÓWIC K. BĘDZIŃNA** — cieszę się, że moje artykuły o ziołolecznictwie zainteresowały Pana. Leczenie Pana przebiega jak najbardziej prawidłowo. Po skończeniu kuracji należy stosować jako podtrzymujące efekty leczniczy — właśnie odpowiednie zioła.

**CZYTELNICZKA PODPISUJĄCA SIĘ „ZROZPACZONA”** — właśnie przy wysokim ciśnieniu nie wolno się denerwować! Zdenerwowanie i jak to Pani określa „roztrzęsione nerwy” pogarszają stan zdrowia Pani. Szum i „gwizdy”, które Panią tak męczą, są związane z nadciśnieniem, gdy uda się obniżyć ciśnienie te przykre dolegliwości miną. „Chlorocid” może zastosować tylko lekarz, który zna Pani organizm i który Panią stale leczy. Na pewno nie obrazi Pani pytaniem lekarza o możliwość stosowania „Chlorocidu”. Ze względu na stały niepokój nerwowy radzę przyjmować 3 razy dziennie po 25 kropli „Nervosolu”.

Wilczur ocknął się gdy trzasnęła kłamka, Zauważył, że ścisła w dłoni list Beaty. Zgniół go w małą kulkę i rzucił w ogień. Płomień od razu otoczył ją, zabłysła czerwonym pękiem i spopiełała. Już dawno i śladu po niej nie zostało, już dawno drwa w kominku zmieniły się w kupkę czerwonych węgli, gdy przetarł oczy i wstał. Powolnym ruchem odsunął fotel, obejrzał się.

— Nie mogę, nie mogę tu wytrzymać — szepnął bezgłośnie i wybiegł do przedpokoju. Bronisław zerwał się z krzesła:

— Pan profesor wychodzi?... Jesionkę, czy ciepłejsze palto?

— Wszystko jedno.

— Tylko pięć stopni na dworze. Lepiej, sądzę, ciepłejsze — zdecydował służący i podał palto.

— Rękawiczki! — zawołał, wybiegając za profesorem na ganek, lecz Wilczur musiał nie dosłyszeć. Już był na ulicy.

Koniec października w tym roku był chłodny i dżdżysty. Gałęzie drzew obdzierał silny północny wiatr z resztek przedwcześnie żółkłych liści. Na chodnikach chłupotała woda. Nieliczni przechodnie szli z nastawionymi kelnierzami pochylając głowy, by osłonić twarz przed drobnymi, ostrymi kroplami deszczu, lub oburącz trzymali parasole, którymi targali raz po raz gwałtowne porwy wiatru. Spod kół z rzadka przejeżdżających samochodów tryskały mętne bryzgi wody, dorożkarskie konie człapały leniwie, a podniesione budy oczekiwały deszczem, mdło polykując w świetle żółtawych latarni:

Dr Rafał Wilczur machinalnie zapiął palto i siedł przed siebie.

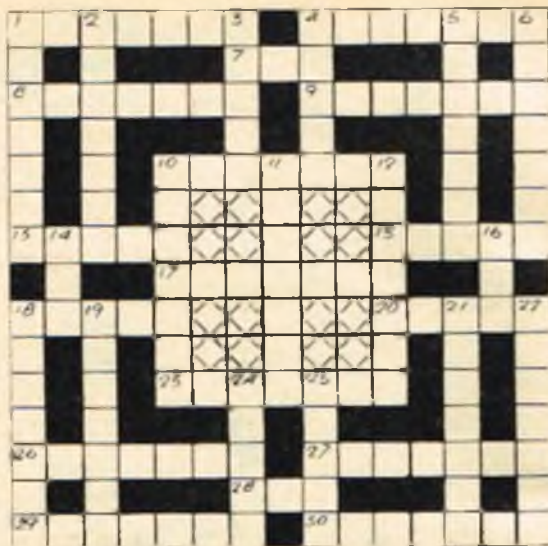
— Jak mogła tak postąpić! Jak mogła! — powtarzał w myśli pytanie.

Czyż nie zdawała sobie sprawy z tego, że odbiera mu wszystko, że pozbawia go racji i celu istnienia? I dlaczego?... Dlatego, że

Krawiec bierze miarę dla dziesięcioletniej Wacka:  
— Czy wywatawać w ramionach — pyta.  
— Nie, ale może pan wywatawać na siedzeniu, bo to się może przydać.

Cała rodzina siedzi przy stole. W pewnej chwili mały Jaś zwraca się do ojca:  
— Tatusiu, dlaczego ty się ożeniłeś z mamusią?  
Tatulek odkłada widelec, spogląda na mamusię i powiada:  
— Widzisz, nawet dziecko nie może tego zrozumieć.

Jacuś i Andrzejek weszli na płaski dach niskiej przybudówki i zaczęli się tam bawić, kopiąc leżącą na dachu cegłę. „Ależ wy stamtąd spadniecie!” — zawołała przechodząca właścicielka sąsiadka. Chłopcy chórem: „Nie spadniemy, bo my się mocno trzymamy za rączki!”



## KRZYŻÓWKA NR 59

**POZIOMO:** 1) szlagier, 4) wrzenie, niepokój, 7) marka polskiego aparatu fotograficznego, 8) głos żurawi, 9) wynalazcy kinematografu, 10) młyn ze śmigłami, 13) drapieżnik morski, 15) duży biczy, 17) napaść agresja, 18) pojazd bez kół, 20) rączy wierzchołek, 23) niedbaluch, 26) znawca owoców, 27) państwo nadmorskie, 28) okres w dziejach, 29) mieszkaniec domu, 30) opuszczana zasłona okienna.

**PIONOWO:** 1) konny uczestnik walki byków, 2) obiekt zainteresowania filatelisty, 3) młoda owca, 4) podpora, 5) część, składnik, 6) ćwiczenie zaprawa, 10) rycina zdobiąca początek tekstu, 11) istnienie, przebywanie, 12) teatrzyk rozrywkowy, 14) grudniowa solenizantka, 16) kuzynka trzmiela, 18) narzędzie chirurgiczne, 19) przykry smak, 21) gęsty sos z żółtek ucleranych z oliwą, 22) pokój w pałacu, 24) sąsiad Algierii, 25) lokum dla pojazdów.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 59”. Do rozlosowania: komplety książek.

### Rozwiązanie krzyżówki nr 53

**POZIOMO:** podstęp, kurator, zorza, lis, tenis, błam, zwrot, orda, jupiter, zwrotka, matador, przerwa, ryps, Aneta, ospa, brona, gil, miraż, traktat, armator. **PIONOWO:** przebój, derma, trał, pulower, kustosz, rytm, tenor, rosada, stado, Breza, pat, tor, marabut, renegat, pętelka, aranżer, proza, spryt, Waff, omam.

spotkała jakiegoś człowieka... Gdyby go chociaż znał, gdyby miał pewność, że on ją potrafi ocenić, że jej nie skrzywdzi, że da jej to szczęście. Napisała tylko jego imię: Janek.

Wilczur zaczął w pamięci liczyć bliższych i dalszych znajomych. Żaden z nich. Może to jakiś nędznik, oszust, obieżyświat, który ją porzucił przy pierwszej sposobności. Jakis zawodowy uwodziciel, który Beatę otumaniał, okłamał, znecił fałszywymi wyznaniem i przysięgami. Liczył zapewne na pieniądze. Co się stanie, gdy przekona się, że Beata nawet swojej biżuterii nie zabrała?... To na pewno wyrafinowany łotr. Tak, trzeba go ścigać, trzeba poki czas zapobiec łajdactwu. Trzeba zażądać od władz, od policji, by ich szukano. Rozesłać listy gończe, detektywów...

Pod wpływem tej myśli zatrzymał się i rozejrzył. Był w śródmieściu. Przypomniał sobie, że gdzieś w pobliżu, na drugiej czy trzeciej przecznicy, kiedyś przejeżdżając widział sztyl komisarzatu policji.

Ruszył w tamtym kierunku, lecz już po kilkunastu krokach zawrócił.

— I cóż z tego, że ją odnajdą? Nigdy nie zgodzi się wrócić do mnie.

Napisała wyraźnie, że nie kocha, że dęczyła ją jego rzekoma wyższość, jego bogactwo, jego sława... a na pewno i jego miłość. Była o tyle delikatna, że tego nie powiedziała wyraźnie. Jakimże prawem on ma ją osądzić, zdecydować o jej losie. A jeżeli ona woli nawet poniewierkę przy tamtym?... Jakichże argumentów można użyć, chcąc przekonać kobietę, by wróciła do niekochanego, do... nienawidzonego męża? Zresztą, czy nie zbyt pośpiesznie doszedł do przekonania, że tamten człowiek jest wyrzutkiem społeczeństwa i chciwym łotrem?... Beata nigdy nie lubiła męczyzn tego rodzaju, pociągali ją zawsze idealści, marzyciele... Nawet Marioli czytywała godzinami liryczne wiersze, któ-

rych to siedmioletnie dziecko nie mogło zrozumieć. Czytała dla siebie.

Człowiek, za którym poszła, musi być młodym, niepraktycznym biedakiem. W jaki sposób, kiedy go poznała?... Czemu nigdy słowem nie wspomniała o nim?... I nagle uciekla, postąpiła z całą bezwzględnością, z całym okrucieństwem. Porzuciła człowieka, który dla niej wszystko... jak pies, jak niewolnik...

— I za co! Za co!?

Czy zgryzeszły czymkolwiek przeciw niej, przeciw swojej miłości?... Nigdy! Nawet myślała! W ogóle była pierwszą kobietą, którą pokochał. Było to niespełna dziesięć lat temu.

## TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ



Jakże dobrze pamiętał wszystko. Poznał ją przypadkowo. I błogosławił ten przypadek jeszcze do dzisiejszego dnia, błogosławił rano i wieczór, o każdej godzinie, gdy patrzył na nią i gdy cieszył się myślą, że będzie na nią patrzył. Wtedy był jeszcze docentem i miał właśnie ćwiczenia w prosekutorium, gdy na ulicy wóz ciężarowy przejechał jej dziadka. Udzielił pierwszej pomocy. Powikłane złamanie obu nóg. Staruszek zaklinał go, by zawiadomił w najbardziej ostrożny sposób jego żonę chorą na serce i wnuczkę. Drzwi małego

# Rozmowy z czytelnikami

Stanisław Kucharski  
Wałbrzych

Zapytuje: „Dlaczego Ks. Bp. Franciszek Hodur odłączył się od Kościoła Rzymskokatolickiego? Czy dlatego, że nie chciał wyrzec się swego stanowiska, swych dochodów, a więc uczyniłby ten krok z czysto przyziemnych względów? Dlaczego zorganizował inny Kościół, a nie przeszedł np. do Kościoła Ewangelickiego lub Episkopalnego? Przecież Luter, ani Kalwin nie byli cymbałami, lecz ludźmi wykształconymi i zorganizowali poważne wyznania”.

S. p. Biskup Franciszek Hodur zrywając w r. 1897 więzy ze swym Kościołem, jako proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Nanticoke (Pensylwania) uczynił to kierując się jedną tylko troską, troską o polepszenie niedoli Polaków górników scrańtońskich. Byli oni prześladowani i wyzykiwani przez proboszczów niemieckich i irlandzkich. Nie pozwalano im śpiewać po polsku w kościele, podejmowano próby wynaradawiania, nie zezwalano im organizować polskich parafii z polskimi kapłanami i polskimi biskupami. Ks. Franciszek Hodur, zorientowany dobrze w warunkach pracy Polaków w USA, pragnął polepszyć ich dolę, podjął starania w tym celu w Rzymie, ale go nie dopuszczono do papieża. Wtedy to rozpoczął pracę duszpasterską samodzielną, niezależną od biskupów niemieckich i irlandzkich. Po rzuceniu nań klątwy kościelnej, wraz z górnikami scrańtońskimi zerwał więzy z Kościołem Rzymskokatolickim.

O stanowisku, dochodach materialnych, nie może tu być mowy. Stanowisko i dochody miał właśnie w Kościele rzymskim, jako bogatszym i większym. Zrezygnował z dochodów, przez całe życie był skromnie sytuowany, nie pragnął bogactw i nigdy ich nie gromadził. Kierował się najszlachetniejszą ideą pomocy dla prostych, ciężko pracujących ludzi. Wyrwał ich z niewoli duchowej, ugruntował w nich poczucie godności osobistej, utrwalił miłość do ojczyzny, przywiązanie do niej; uchronił od wynarodowienia, zachęcał do ofiarności na rzecz Ojczyzny tak po pierwszej, jak też po drugiej wojnie światowej. Dlatego zarzucanie Ks. Bp. Hodurowi jakichkolwiek materialnych lub ambicjonalnych motywów jego

działalności jest niesprawiedliwe, głęboko krzywdzące. Mogą to czynić tylko ludzie albo niezorientowani, albo złej woli, albo przez swych duszpasterzy fanatycznie usposobieni.

Do Kościoła Ewangelickiego, lub jakiegokolwiek innego wyznania Ks. Bp. Hodur nie chciał pójść, gdyż pragnął dla Polaków zorganizować Kościół polski, Kościół Narodowy, w którym czuli by się jak u siebie w domu, jak w swej Ojczyźnie wtedy, w pierwszych latach budowania Kościoła, będącej w niewoli. Chciał, aby ten Kościół był instytucją wolną, niezależną od Rzymu, niezależną od Niemiec, od carskiej Rosji, od Anglii, od Holandii, od jakiegokolwiek obcego państwa, od papieża i obcych narodowościowo biskupów. Pragnienie wolności duchowej przy braku własnego państwa i własnej ojczyzny było wówczas w Polakach stokród silniejsze, aniżeli w czasie po odzyskaniu niepodległości.

Radzimy Panu ostrożność w wydawaniu zbyt pochopnych sądów o ludziach, których Pan nie zna. Słusznie powiedział Chrystus Pan: „Nie sądzicie, abyście nie byli sądzeni. Albowiem jakim sądem sądzić będziecie, takim was osądzą, i jaką miarą mierezycie będziecie, odmierzą wam” (Mt. 7, 1-3).

Pozdrawiamy

Henryk Łakomy  
Nowa Sól

Przyznaje, że odpowiedź na jego ostatni list do Redakcji jest „...rzeczowa, dość uczciwa, ale kompromisowa”. Tymczasem ludzie chcą znać faktyczną prawdę, tę prawdę opartą o słowa Pisma św. Przecież — pisze dalej — lansuje się obecnie powrót do źródeł, tj. do Pisma św. — a więc albo powrót, albo postawa pełna kompromisów. Przy okazji ponownie proszę o podanie katolickiej argumentacji na temat Trójcy św.

Faktycznie, słusznie Pan zauważył, że moje odpowiedzi w rozmowach z Czytelnikami są czasem kompromisowe. Proszę się temu nie dziwić, po prostu mam takie usposobienie i nie umiem stawiać zagadnień na ostrzu noża: albo, albo. Przede wszystkim w sprawach wiary nie można zajmować skrajnego stanowiska. Prawdy

religijne są bowiem zakryte przed nami. Słusznie św. Paweł powiedział: „Teraz widzimy niejasno, przez zwierciadło, lecz później twarzą w twarz. Teraz poznajemy po części, lecz później poznajemy, jakom i poznany jest” (1. Kor. 13, 12-13). Pan chce poznać „faktyczną Prawdę”, a ja, niestety, nie znam takiej Prawdy i obawiam się, że tu na ziemi nigdy jej nie poznajemy.

Ale zaniechajmy filozofowania. Podaję Panu argumenty teologii katolickiej oparte na Piśmie św. Nowego Testamentu, uzasadniające istnienie w jednej naturze Bożej trzech Osób Boskich.

1. „Idąc tedy nauczaćcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św. nauczaćcie je zachować wszystko, cokolwiek wam przykazałem” (Mt. 28, 19-20)
2. „Laska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i uczestnictwo Ducha św. niech będą z wami wszystkimi. Amen” (2 Kor. 13, 13)

Są tu wymienione osoby, jednocześnie przypisuje się im dzieła wyraźnie boskie, jak łaska, miłość Boża; stąd wynika, że wszystkie mają przyimoty boskie.

3. „To bowiem rozumieście, co i w Jezusie Chrystusie, który mając naturę Bożą, nie poczytywał swej równości z Bogiem, za przywłaszczenie, ale wyniszczył samego siebie, przyjąwszy formę sługi” (Flp. 2, 5-11) Chrystus posiada więc Bożą naturę i to nie jest dla niego jakimś przywłaszczeniem.

4. Duch św. jest Bogiem na równi z Ojcem i Synem, gdy mieszka w wiernych jak w świątyni: „Nie wiecie, żeście świątynią Bożą i że Duch Boży przebywa w was...” (1 Kor. 3, 16-17).

W oparciu o cytaty z Nowego Testamentu Sobór Nicejski (325) orzekł: „Wierzymy w jednego Boga Ojca Wszchemogącego... i w jednego Pana naszego Jezusa Chrystusa Syna Bożego”. Sobór Konstantynopolski I (381) podał naukę o Duchu Świętym: „Wierzymy... i w Ducha Św., Pana i ożywiela z Ojca pochodzącego”.

Św. Augustyn, wybitny teolog, Ojciec Kościoła krótko streścił naukę o Trójcy Św.: „Wszyscy, którzy przede mną pisali traktaty o Trójcy Św.

stwierdzili, że Pismo św. naucza, iż Ojciec, Syn i Duch Św. tworzą boską jedność przez nierozdzielną równość jednej i tej samej substancji tak dalece, że nie ma trzech bogów, ale jeden Bóg, jakkolwiek Ojcem nie jest ten, który jest Synem, Duch Św. nie jest Ojcem ani Synem...” (De Trinitate, PG XLII, 824).

Oto argumenty zarówno z Objawienia Bożego jak też Tradycji. Jestem pewien, że Pana przekonają i zakończymy dyskusję o Trójcy Św.

Pozdrawiamy  
Ks. E. B.



Wydawca: STPK  
Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”.  
Redakcja Kolegium.  
Adres Redakcji i Administracji:  
Warszawa, ul.

Kredytowa 4, telefon 27-03-33.  
Warunki prenumeraty: Prenumeratę na kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28. Prenumeraty są przyjmowane do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocznie — 104 zł. Prenumerata za granicę, która jest o 40 proc. droższa — przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (Roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; Kraje Afrozjatyckie i zamorskie 7,50 dol.; NRF 33 DM). Nie zamówionych rekwizytów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca.

Skład, lamowanie i druk: Zakłady Wkłędłodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

mieszkanca na Starym mieście otworzyła mu Beata.

A w kilka miesięcy później byli już zaręczeni. Miała zaledwie siedemnaście lat. Była szczupła i blada, nosiła tanie, pocerowane sukienki. W domu panowała bieda. Rodzice Beaty stracili podczas wojny cały swój majątek. Dziadek aż do dnia owego śmiertelnego wypadku utrzymywał żonę-staruszkę i wnuczkę z lekcji obcych języków, udzielanych po domach. Babka, póki nie przeniosła się w ślad za mężem do rodzinnego grobu na Powązkach, do jedynej wspaniałej posiadłości jaka im po dawnym bogactwie została, godzinami opowiadała wnuczce i jej narzeczone-

A sam wówczas nie miał nic oprócz paru walizek w kawalerskim pokoju, szafy fachowej książek i skromnego uposażenia procenta.

Ale miał też wolę ze stali i wiarę potężną i pragnienie palące jak ogień, by przyrzeczenia Beacie dotrzymać. Zaczął walkę. O stanowisko, o praktykę, o bogatych pacjentów. Duża wiedza, wrodzony talent, niezłomny charakter i praca, zawzięta, wściekła praca zrobiły swoje. A przy tym i szczęście sprzyjało. Rosła sława, rosły dochody. W trzydziestym siódmym roku życia otrzymał katedrę, a w kilka tygodni później jeszcze większe

siem. Gdy w drugim roku zapadła na ciężką szkarlatynę, a w końcu wyzdrowiała, ślubował sobie, że odda wszystkie biedne dzieci będzie leczył darmo. W jego drogiej lecznicy, gdzie zawsze miejsce brakło, kilka pokoi zajmowały dzieci, bezpłatni pacjenci. Wszystko to przecież było dla niej, na intencję jej zdrowia.

A teraz mu ją odebrano.

To już było nieludzkie, to już przekraczało wszelką miarę egoizmu.

— Musisz mi ją oddać! Musisz! — mówił głośno zaciskając pięści.

Przechodnie oglądali się za nim, lecz nie spostrzegli tego.

— Za mną jest prawo! Porzuciłaś mnie, ale zmuszę cię, byś mi Mariolę zwróciła. Prawo jest za mną. I moralne prawo też. Sama to musisz przyznać, ty, podła, podła!.. Nikczemna, czy nie rozumiesz, że popełniłaś zbrodnię! Jakaż może być cięższa zbrodnia?... Jaka, powiedz sama!.. Mierzwiły cię pieniądze i wszystko. Dobrze, ale czego ci brakowało? Nie miłości przecie, bo nikt cię tak kochać nie potrafi, jak ja! Nikt! Na całym świecie!

Potknął się i omal nie upadł. Szedł niezabrukowaną ulicą grzęznącą w błocie po kostki. Tu i ówdzie rozrzucone były duże kamienie, po których mieszkańcy małych domków tej dzielnicy usiłowali dostać się do siebie suchą nogą. Okna były już ciemne. Rzadkie latarnie gazowe rozsiewały mdłe niebieskawe światło. W prawo szła większa, gęściej zabudowana ulica. Wilczur zawrócił w nią i włókł się coraz wolniej.

Nie odczuwał zmęczenia, lecz nogi stały się ciężkie, nieznośnie ciężkie. Musiał być przemoczony aż do koszu!i, gdyż każdy podmuch wiatru czuł jak na gołej skrocie.

Nagle ktoś mu zastąpił drogę:

(4) (c.d.n.)



mu o minionej świetności rodu Gontyńskich, o pałacach, polowaniach, balach, o tabunach koni i o klejnotach, o strojach sprowadzanych z Paryża... Beata siedziała zaszuchana, w jej rozmarzonych oczach, zdawało się, migotał żal, za utraconą przeszłością, za tą bajką, która już nie wróci.

I w takich chwilach on ścisnął jej chudą rączkę i mówił.

— Wszystko to ci dam. Zobacysz, Beato! I klejnoty, i stroje z Paryża, i bale, i służbę! Wszystko ci dam!

szczęście go spotkało: Beata urodziła córeczkę.

Właśnie na cześć owej prababki Gontyńskiej dano jej imiona: Maria Jolanta i tak samo w zdrobnieniu nazywano ją Mariolą.

Wspomnienie córki nowym bólem ścisnęło serce profesora Wilczura. Nieraz zastanawiał się nad tym, którą z nich bardziej kocha... Gdy zaczęła mówić, jednym z pierwszych słów było:

— Tapusiu...

Tak już zostało. Zawsze nazywała go tapu-

# ⚡ POTOP ⚡



„... Noe, człowiek prawy, wyróżniał się nieskazitelną wśród współczesnych sobie ludzi; w przyjaźni z Bogiem żył Noe. A zrodził Noe trzech synów: Sema, Chama i Jafeta. Ludzie zepsući dopuszczali się przewinien w oczach Boga i ziemia była pełna nieprawości. Gdy Bóg widział, że ziemia jest skażona, że każdy człowiek na ziemi postępuje niegodziwie, rzekł do Noego; Postanowiłem położyć kres istnieniu wszystkich ludzi, bo ziemia jest pełna wykreceń przeciw mnie: zatem zniszczę ich wraz z ziemią. Ty zaś zbuduj sobie arkę z drzewa żywicznego, uczyn w arce przegrody i powlecż ją smołą wewnątrz i zewnątrz... Ja zaś sprowadzę na ziemię potop, by zniszczyć wszelką istotę pod niebem... wszystko co istnieje na ziemi wyginie, ...Wejdzż przeto do

arki z synami twymi, z żoną i żonami twych synów. Spośród wszelkich istot żyjących wprowadź do arki po parze, samca i samicę, aby ocalały wraz z tobą od zagłady... „A gdy upłynęło siedem dni, wody potopu spadły na ziemię... A potop trwał na ziemi czterdzieści dni i wody wezbrały i podniosły arkę wysoko ponad ziemię... I tak Bóg wygubił doszczętnie wszystko, co istniało na ziemi, od człowieka do bydłęcia, plazu i ptactwa powietrznego... A wody stałe się podnosiły na ziemi przez sto pięćdziesiąt dni. Ale Bóg, pamięlając o Noem, o wszystkich istotach żywych i o wszystkich zwierzętach, które z nim były w arce, sprawił, że powiał wiatr nad całą ziemią i wody zaczęły opadać”. (Ks. Rodz. 6, 9—24: 8.1)